Ner 25. Kraków 31 Stycznia — Piątek. Rok 1868.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Poczta w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu.“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują: W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 433, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Luty . . .	złr. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca . .	„ 4
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Luty	złr. 2 c. 25
od 1 Lutego do końca Marca .	„ 4 „ 50

Kraków 30 stycznia.

Ustawa o odpowiedzialności ministrów jest ostatnią cegłą, która zamyka sklepienie budowy konstytucyjnej. Odpowiedzialność ta wzmocniona przysięgą na konstytucyę ma być rękojmią jej trwałości. Historya jednak uczy, że ministrowie pociągani bywają do odpowiedzialności nie wtedy, kiedy naruszają konstytucyę, lecz dopiero wtedy, gdy upadają lub już upadli. Nie przekroczenie ustaw sprowadza ministra przed kratki sądowe, lecz tryumfująca nad nim większość. Mówimy tu tylko o grzechach konstytucyjnych, nie zaś o pospolitych przestępstwach; mówimy o procesie takiego Polignaca, a nie Testego albo Eynattena. Odpowiedzialność ministrów, jest to teorem, stworzony dla zasłonięcia tronu innym teoremem nieodpowiedzialnością korony. Ponieważ minister odpowiedzialnym jest za wszystko co się dzieje w zakresie jego władzy, chociaż on sam wszystkiego nie robi, przeto potrzebuje przelać tę odpowiedzialność na swoich zastępców, na podwładnych sobie wykonawców władzy, i tak w dalszym pochodzie po drabinie hierarchicznej schodzi odpowiedzialność aż do najniższych szczebli urzędniczych.

Teorya ta znalazła swój wyraz w okólniku p. Ministra spraw wewnętrznych z d. 25 stycznia, onegdaj przez nas podanym. Wszyscy urzędnicy mają złożyć przysięgę na konstytucyę albo podpisać uzupełnienie dawnej swojej przysięgi, a okólnik wydany z tego powodu poucza ich, iż przysięgą tą lub podpisem deklaracyi przyjmują na siebie obowiązek dotrzymywania ściśle konstytucyi i ustaw zasadniczych. Atoli organa wykonawcze znają tylko instrukcye; konstytucya i ustawy zasadnicze są im zupełnie obojętne, ani też urzędnicy mogliby wdawać się w ich rozbiór i ocenienie, dla rozpoznania, o ile dawane im zlecenia i instrukcye zostają z niemi w zgodzie lub się im sprzeciwiają. A tego od nich wyraźnie żąda p. Minister, żąda od nich porównywania dawnych przepisów i postanowień z ustawami zasadniczemi i konstytucyą. Kto rozwiąże wątpliwość, w jaką tu popadnie urzędnik?

Okolnik p. Ministra, mimo, że najlepszemi powodowany chęciami, świadczy o tem jedynie, że dzisiejsza konstytucya, będąca jak wiadomo sformułowaniem nowego systemu państwowego, nie opiera się na instytucyach, których powinna być wynikiem ostatecznym. Instytucye te dopiero stworzyć potrzeba.

Okólnik ten jedną ma jednak zaletę: wypowiada otwarcie wojnę biurokratyzmowi, formalizmowi; lecz wyprowadza w pole przeciw niemu jego własnych reprezentantów i każe im pokonywać samych siebie, a zatem popełniać na sobie samobójstwo. Sądzimy, że każdy skazany do walczenia z samym sobą, będzie sobie zadawał pozorne tylko i niebolesne ciosy.

Okólnik p. Ministra spraw wewnętrznych pozostanie zawsze świadectwem jego dobrej wiary i szczerych chęci, a będzie miał tę korzyść, że przyniesie za granicą popularność rządowi, co zawsze jest pewnym rodzajem przyczynku siły moralnej; bo niewątpliwie wszystkie wyrażenia okólnika znajdą tam poklask. Ale np. jeżeli temi dniami sąd apelacyjny w Paryżu uznał się niekompetentnym do sądzenia o prawomocności aresztowania jednego z obywateli, który oskarżył ajenta policyjnego o gwałt, czy okólnik p. Giskry dostatecznym będzie, aby w podobnym przypadku, ustawy zasadnicze, do rzędu których należy także i wolność osobista, były szanowane? Nie wystarczy tu odwołanie się do przysięgi ajenta na ustawy zasadnicze, skoro niemasz instytucyi, któraby w danym razie dała rękojmię szanowania tych ustaw, orzekając o prawności lub bezprawności. Wzięliśmy tu jeden tylko przykład. Kodeks cywilny, kodeks postępowania sądowego, rozdział sądownictwa i administracyi, nietykalność sędziego i mnóstwo innych urządzeń i instytucyj potrzebnych jest, aby konstytucya i ustawy zasadnicze mogły być wykonywane. Tego wszystkiego nie zastąpi przysięga na konstytucyę, choćby składana w całej świadomości przedmiotu mającego być zaprzysiężonym.

Bo też jak powiedzieliśmy na początku, przysięga na konstytucyę, będąca rękojmią odpowiedzialności, tej ostatniej cegły co zamyka sklepienie budowy konstytucyjnej, wprzódy została postawioną, zanim jeszcze fundamenta gmachu gotowe. Wczoraj wskazaliśmy, jak cały gmach jest dopiero w zarysach, a w okólniku p. Ministra już znajdujemy jego zamknięcie. Gdy urzędnicy złożą przysięgę, czy konstytucya stanie się już prawdą? Francya za Ludwika Filipa, chociaż miała wszystkie warunki życia konstytucyjnego, zbyt jednak młodą miała konstytucyę, aby się doczekała pożądanego i ciągle wtedy powtarzanego hasła: „konstytucya prawdą“ (*La charte une vérité*).

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 28 stycznia.

+ (*Pierwsze posiedzenia Rady Edukacyjnéj.*) Już się odbyły pod prezydencyą Namiestnika. Skład jéj, lubo znany, jeszcze raz tu dla przypomnienia czytelnikom powtórzymy: X. kanonik Solecki rektor tutejszego seminaryum łac.; X. Ilnicki gr. kat. dyrektor gimnazyum w Tarnopolu ze stanu duchownego; prof. uniwersytetu Małecki, poseł Sawczyński i p. Starkl reprezentują stronę zasadniczą, mającą niejako łączyć tę naczelną instytucyę z umiejętnością jak i ze społeczeństwem; p. Piotruski członek Wydziału i p. Gniewosz radca i referent spraw szkolnych w namiestnictwie, stanowią ważny czynnik administracyjny i organizacyjny w wielkiem tem zadaniu, które na samem zasadniczem kierownictwie się nie ogranicza; dyrektor Seredyński wnosi podobno bogaty zasób specyalnych wiadomości co do szkół elementarnych i ludowych; w dodatku jest jeszcze jedno krzesło przy tym stole obrad stale nieobsadzone, ale przeznaczone dla inspektorów szkół, na które ma podobno Namiestnik kolejno powoływać tego z inspektorów, którego informacye na razie okażą się potrzebnemi. Nie chcemy się wkradać w tajemnice tych pierwszych kroków młodego ciała, tem więcéj, że czynności Rady mają być ogłaszane w *Gazecie urzędowéj lwowskiéj*, a nadto niebawem ma się pojawić odezwa do kraju.

Odezwą w istocie wypadało inaugurować ten ważny dla kraju i jego przyszłości wypadek; nie dziś w biórze lub ciasnem gremium zamknąć się i ograniczyć nie da, i bez sił i ciepła czerpanych z całego społeczeństwa nic nie da się rozwinąć i nie zapuści korzeni. Cóż ważniejszego dla kraju, cóż bardziéj interesującego dla prywatnych, dla ojców rodziny być może nad kierunek wychowania publicznego; węzeł ten bezpośredni między krajem a Radą edukacyjną jest zdaniem naszem niezbędny i obopolnie zbawiennie może oddziaływać, bo zarówno z kraju mogą wychodzić głosy i zdania wpływające na kierunek Rady edukacyjnéj, jak z drugiéj strony i zainteresować apatycznie patrzący ogół na wiele niedostatków i zboczeń, jakie zalegają szkoły nasze. Lecz odezwa to jednorazowy środek, to powiedzielibyśmy ceremonia, ale jeszcze nieustanowienie tego węzła. Ileż do roku czytamy odezw do rodaków, do kraju rozrzucnych przy każdéj sposobności i w imię najodmienniejszych zamysłów i planów; a odezwy te będące często prostą reklamą mijają nie wzbudzając echa, i im szumniejsze tem prędzéj bywają zapomniane, im dosadniejsze tem mniéj wzbudzają zaufania. Tuby potrzeba węzła stałego, organu poważnego, który raz mógłby stanowić ognisko dla sił pedagogicznych kraju, a z drugiéj strony interesowałby kraj ciągle i przypominał mu najpierwsze obowiązki i zadania cywilizacyi narodowéj.

Wy pierwsi w dzienniku podnieśliście myśl mającą podobno wejść w życie, aby pismo *Gmina* przetworzyć w organ Rad powiatowych i gmin; my również acz nie śmiało podnieśliśmy podobną inicyatywę, aby zawiązujące się tu pismo pedagogiczne *Szkoła*, Rada edukacyjna pod swój wzięła kierunek i swoim utworzyła organem. Nieznamy ani składu redakcyi ani dążności tego rodzącego się pisma, dla tego *nie śmiało* rzucamy tę myśl; lecz właśnie pokierowanie zawisłoby od Rady edukacyjnéj. Specyalność jako ogólne wymaganie dzisiejszéj cywilizacyi i na polu publicystyki tak praktykowana za granicą, i u nas byłaby bardzo pożądaną, choćby nie posuwała się tak daleko jak gdzieindziéj; ale przynajmniéj, żeby wyrabiała pierwsze pojęcia i elementarne wiadomości o pewnych interesach i sferach różnych. Tak nas przyzwyczajają do zbywania wszelkich kwestyj na wiarę oklepanego frazesu, lub skandalikiem i paszkwilem zastępują jasne choćby tylko faktycznéj strony przedstawienie, że publicystyka zamiast obeznawać z tokiem spraw publicznych po większéj części jeżeli ich nie zaciemnia to z pewnością gmatwa.

Zadanie i zakres Rady edukacyjnéj są jak wiadomo więcéj wykonawcze i administracyjne niż zasadnicze. Nadzór jedynie a nie reformy i reorganizacya szkół do niéj należy. Lecz jakże wiele zawisło od nadzoru? Litera ustawy czy prawa jest zawsze martwą: aby słowo z téj litery utworzyć, potrzeba ducha tego, który ją ma w ręku. Pierwszem zadaniem Rady edukacyjnéj będzie przegląd i nadzór ludzi, gremiów, profesorów i instrukcyj im wydanych. Delikatna i drażliwa to strona więcéj znana podobno poprzednim systematom biórokracyi i centralizacyi, kiedy umiano natchnąć jedną tendencyą całe zastępy urzędników i w urzędników przemienionych profesorów; kiedy ze względu opinij często osobistych prześladowano lub wykluczano najzdolniejszych. Niech Bóg zachowa, aby system przemieniający się miał w innym duchu i innéj dążności dopuszczać się odwetu i równéj tendencyjności, i téj obawy niech nie mają ci nawet z nauczycieli, którzy niedawno byli może najusłużniejszemi narzędziami centralizacyi. Niemniéj czynność i dobry kierunek jest tu niezbędny, nikt lepiéj jak przewodniczący Radzie Namiestnik, znając tak dobrze kraj i ludzi nie może wywrzeć tego wpływu.

Po profesorach następują książki, a zadanie to nie małe, bo od elementarza w tak zwanéj sztubie, aż do historyi, historyi Pütza mianowicie na różne formaty przycinanéj, i do filizofii, zupełnie prawie zaniedbanéj, wszystko czeka przemiany. Gimnazyum podzielone na dwa kursa, gdzie to samo się powtarza w niższem, co będzie w wyższem: tylko w mniejszéj lub większéj zawiłości. Jest to system wyrachowany na to, aby zanim się cztery lata ukończy, uczeń zapomniał czego się uczył na początku i powracał do tego. Wyciągi z większych dzieł i skracania kursu nie czynią go popularniejszym i przystępniejszym, trzeba osobnéj umyślnie zastosowanéj do wieku książki. Sądzimy jednak, że Rada edukacyjna na tem zadaniu ustawą jéj naznaczonem się nie ograniczy, że możemy rachować na jéj, że znów powiemy, *prywatną* inicyatywę. Spodziewaćby się należało, że z tego grona wyjdą memoryały, projekta i specyalnie opracowane systemata przedkładane czy to sejmowi czy może ministerstwu lub według ustaw szkolnych zapadłych w Reichsracie temuż Reichsrathowi co do reform zasadniczych. Komuż bardziéj przystoi wziąść tę inicyatywę jak temu ciału urzędowe mającemu stanowisko a na zaufaniu kraju opartemu, któremu przewodniczy Namiestnik. Choćby sięgnąć aż po uniwersyteta, choćby zupełnie nowy zaprojektować systemat, to przecież nie może być poczytanem za przekraczanie granicy nadanéj Radzie edukacyjnéj, skoro odpowiednią drogą według wymagań konstytucyi projekta te przedkładane będą.

Pełni ufności kończymy słowem „szczęść Boże!“

Wiedeń 28 stycznia.

Czynności Delegacyi, które znamionuje zniechęcenie, ślimaczym tylko się posuwają krokiem. Delegacya węgierska pracuje nader powolnie i oględnie, i to zapewne nie bez powodu, ponieważ chcieliby przedewszystkiem poznać trudności, jakie napotkają redukcye delegacyi przedlitawskiej. Dotąd delegacya węgierska oprócz wyboru prezesa i uchwalenia regulaminu, nic nie zrobiła. Co się tyczy regulaminu, nadmienić się godzi, że w każdym niemal paragrafie widoczną jest obawa nieprzekroczenia kompetencyi, i dla tego regulamin zakrawa raczej na instrukcyą dla komisyi sejmowej; delegacya węgierska uważa się w rzeczy samej tylko za k o m i s y ą, bo w dalszej konsekwencyi nazywa swe wydziały p o d-komisyami. Wszystkie te formalności mają swe znaczenie; delegacya węgierska w kwestyi budżetowej ciągle zajmować będzie stanowisko „komisyi“, i otaczając się podobną zasłoną nie omieszka wskazyzywać na system oszczędności sejmu węgierskiego, ilekroć się rozchodzić będzie o uchwalenie większych cyfr w budżecie. Tak więc delegacya jako komisya sejmu łatwiej przeprowadzi w budżecie wojennym zaprojektowane redukcye. Jak wam już wczoraj doniosłem, delegacya węgierska zamierza rozchody zwyczajne budżetu wojennego zredukować na 55 milionów, tudzież z nadzwyczajnego rozchodu 31 milionów, potrącić 18—20 milionów. Gdy zatem rząd na rozchody zwyczajne i nadzwyczajne żąda razem 111 milionów, Węgry tylko 67 uchwalić pragną; jestto różnica nie mała.

Tymczasem wydział budżetowy delegacyi przedlitawskiej z wielkim postępuje pospiechem; budżet wojenny, którego sprawozdawca Dr Demel podobno pracuje razem z ministrem Dr Giskrą, już ma być gotowym w końcu bieżącego tygodnia, a w następnym przyjdzie pod obrady. Proponowane przez wydział redukcye zapewne nie będą znacznemi, boż przecież minister Dr Giskra, doradca Demla, nie wystąpi przeciw zamiarom całego ministerstwa.

Wiedeń 28 stycznia.

— *r.* Doniosłem coś niecoś wczoraj o rozstawieniu sił tureckich na Kosowem Polu. Uzupełniając rzecz tę, nadmienię, że mała armia stojąca obecnie w Bułgaryi i mająca powierzoną sobie straż granicy księstw Naddunajskich, nietylko nie zostanie wzmocnioną, ale nawet część sił swoich odda pod rozkazy Omera paszy dla powiększenia jego korpusu obserwacyjnego. Okoliczność ta jest o tyle godną uwagi, że daje do poznania, iż w tej chwili nastaje stagnacya w tem, co się na wielkie rozmiary zowie kwestyą wschodnią. Turcya nie obawia się bezpośrednio najścia ze strony Rosyi, ale również nie okazuje obawy, aby ją zaczepiono ze strony rumuńskiej i nie lęka się knowań bułgarskich. Pominąwszy tu i owdzie napady zbrojne w Bułgaryi, mające więcej cechę rozboju, aniżeli ruchawki powstańczej, reszta ruchów stała tylko na papierze i układaną była w Belgradzie w biórze drukowem. W Rumunii zaś stronnictwo będące dziś u steru rządu, dziękuje Bogu, że nie jest zmuszone iść ręka w rękę z Rosyą i słuchać rozkazów z Petersburga. Z Belgradu musiał się wynieść jenerał Czerniajew, który był tam duszą spisków, albowiem zwracał na siebie uwagę dyplomacyi zachodniej. Wszedł on na nowo do służby rosyjskiej, z której niby się był usunął, żeby jako dymisyonowany oficer mógł w Belgradzie odgrywać rolę prywatnego mieszkańca. W ogóle co do stosunków Rumunii względem Porty i planów grecko-słowiańskich stronnictwa ruchu, panuje błędne mniemanie. Zwykłem zdaniem, Rumunia jest oddana ciałem i duszą Moskalom, a tak zwane stronnictwo narodowe jest tylko przednią strażą petersburskiego panslawizmu, gdy tymczasem stronnictwo najskrajniejsze w izbie, niby czerwone, przeważnie dziś w Izbie dominujące i zasiadające nawet w rządzie, głównego nieprzyjaciela swego widzi w Petersburgu. Tymczasem narodowcy nie łudzą się wcale, że długo jeszcze czekać wypadnie, zanim oświata i dobry byt przesiąknie na wskróś niższe warstwy ludności, żeby dać siłę narodowi i moralną i materyalną. Utrzymanie obecnego stanu rzeczy jest kwestyą życia i śmierci dla Rumunii; inaczej bowiem, gdyby się wydobyła zupełnie z pod tytularnego zwierzchnictwa Porty, wpadłaby bezzwłocznie w ręce Rosyi, a narodowość jej przepadłaby wśród słowiańskiej hegemonii. Z tej przeto strony nie zagraża dziś Rumunii niebezpieczeństwo. Jeżeli rząd księcia Karola przymila się niekiedy Rosyi, to tylko w obawie, aby gdy przyjdzie na stół wielka sprawa rozstrzygnięcia losu Turcyi, znaleść pobłażanie. Słychać, że hr. Bismark radził w Bukareszcie, aby się miano na baczności.

Kraków 30 stycznia. Z powodu artykułu *Gazety Narodowej* o języku sądowym, powtórzonego w *Czasie* onegdaj, otrzymała *Gaz. Narodowa* następującą z urzędu odpowiedź:

Prezydyum c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, do Wielmożnego Pana J a n a D o b r z a ń s k i e g o, redaktora *Gazety Narodowej* we Lwowie.

Wiadomości, które umieściłeś Pan względem obrad tutejszego sądu krajowego wyższego w sprawie języka urzędowego w sądach galicyjskich, w dodatku do Nru 21go *Gazety Narodowej*, nie mogły dojść Pana, jak tylko w skutek uczestnictwa w dokonanej zdradzie tajemnicy urzędowej, za co Pan, ze względu, że nawet nazwiska wotantów i wypowiedziane przez nich zdania zostały rozpowszechnione, w drodze karnej do odpowiedzialności mógłbyś być pociągniętym.

Zarządzenie jednak śledztwa karnego przeciwko Panu, uważam za rzecz, poniżej mej godności będącą. Lecz ponieważ mi na ukaraniu Pana wcale nic nie zależy, zaś bardzo wiele na opinii publicznej, a Pan ją za pomocą przekręcania faktów w błąd usiłowałeś wprowadzić, czuję się spowodowanym wezwać Pana, w myśl §. 19 ustawy prasowej z dnia 17 grudnia 1862 l. 6 z P. P. do umieszczenia następującego s p r o s t o w a n i a:

„Nieprawdą jest, jakobym otrzymał ze strony ministerstwa wezwanie do dania mej opinii względem języka urzędowego w sądach galicyjskich; nie mnie, jako prezydentowi, lecz sądowi wyższemu, jako takiemu, udzieliło ministerstwo roz-

---

Część literacko-artystyczna.

ŻYWOT AWANTURNICZY.

opowiadanie

Alfreda Assollant.

XXIII.

(Dalszy ciąg.)

Byłem już na końcu przedmieścia, od strony Laval, wydostałem się już był nawet na pole, gdy w tem usłyszałem krzyk kobiecy. Zwracam się więc ostrożnie w jakaś uliczkę, skradam się poza płotem, i słyszę strzały zmięszane z przekleństwami. Przy błysku strzałów spostrzegam czterech albo pięciu Wandejczyków, drogo sprzedających życie Niebieskim. Na pierwszy rzut oka ujrzałem, że dla nich nie ma ratunku. Inni Niebiescy nadbiegali i okrążali ich do koła. Cofnąłem się więc, gdy w tem jakaś kobieta spostrzegła mnie mimo ciemności, i nie wiedząc co ja za jeden jestem, uczepiła się moich sukien i poczęła wołać: Ratuj mnie! wyprowadź mnie ztąd!... To była Katarzyna...

W zamięszaniu dostała postrzał w prawe ramię, który zresztą nie był wcale niebezpieczny, i utraciła dużo krwi, ale iść jeszcze mogła. Biorę ją tedy z sobą, prowadzę, sadzam na jakiegoś luźnego konia, i uciekamy. Bój się skończył. Wszyscy rozpierzchli się w niewypowiedzianym popłochu. Tu i owdzie szablą trzeba sobie było torować drogę. Nareszcie udało nam się jakoby cudem uniknąć pogoni Niebieskich. Katarzyna miała trochę złota. Ja nie byłem także bez pieniędzy; kupiliśmy sobie zatem nowe suknie w Bourges i przybyliśmy tutaj, gdzie Katarzyna, unikajac skandalu, zdecydowała się odgrywać rolę mojej służącej.

— Chociaż właściwa jej rola jest inna — odezwał się z przekąsem Wilk. — Ten łotr Mauléon w czepku się rodził! Wszystko mu samo w rękę idzie!

— Dajmy pokój tym żartom — przerwał Mauléon — posłuchajmy raczej czego od nas chce Fénestranges; bo ja go znam, on tu nie przyszedł do mnie na kolacyą, ani po to, żeby usłyszeć historyą Katarzyny.

— Ale, ale, — odezwał się znowu Wilk — czy wiesz piękna Katarzyno, że Mauléon ma ochotę dać ci rywalkę?

— A to jaką? — zapytała dziewczyna, a oczy jej zaświeciły ogniem zazdrości.

— Powiem ci to — odrzekł Wilk — jeżeli mi przyrzeczesz, że w takim razie mnie przyjmiesz za następcę.

— Wilku! — krzyknął Mauléon strasznym głosem — to przechodzi granice żartu!

I to mówiąc dobył pistoletu z kieszeni i odwiódł kurek. Wilk zrobił to samo, i przez chwile myślałem, że biesiada krwią się obleje.

Ale Katarzyna z szybkością błyskawicy chwyciła Mauléona za rękę i krzyknęła:

— Schowaj to!

Mauléon, choć zwolna, spuścił broń, a Wilk poszedł za jego przykładem.

— No, słuchamy cię Fénestranges; powiedz czego chcesz od nas — rzekł wtedy Mauléon.

Tak zagadnięty, odrzekłem urywanym głosem, bo każdy wyraz głęboko się w mojem sercu odbijał:

— Prokurator syndyk Brutus Dumont zabił mi ojca. Matka moja wczoraj umarła ze zmartwienia. Dziś ją pochowałem. Chcę zabić Dumonta. Czy może mi kto z was w tem dopomódz?

Na te słowa dzika radość wystąpiła na twarz Mauléona. Wilk spojrzał na Katarzynę ze znaczącym uśmiechem.

— Zgoda — rzekł Mauléon. — Właśnie myśleliśmy o czemś podobnem na przyszły miesiąc.

— Którego dnia?

— Do dzbła! prędki jesteś, mój kochany. To może być w końcu messidora albo w pierwszych dniach termidora.

— Tak, — odezwał się jeden ze współbiesiadników — to właśnie wypadnie wtedy, kiedy i...

Nie skończył, bo go wstrzymało spojrzenie Mauléona.

— Kiedy co?... zapytałem.

— Powiem ci to później. Tymczasem bądź pewny, że zemście twojej niechybnie zadość się stanie.

— Przysięgacie mi to?

— Przysięgamy! — zawołali wszyscy czterej.

— Biedny chłopiec! Nie wie w co się... odezwała się Katarzyna z współczuciem, które powinno było zwrócić moję uwagę.

— Cicho bądź, Katarzyno! — krzyknął Mauléon.

Ja wstałem, pożegnałem ich i wyszedłem nie czekając końca biesiady.

XXIV.

Wróciłem do Grangeneuve.

Trzeciego termidora odebrałem następnej treści bilecik:

„Fénestranges 4go termidora zechce się stawić „w domu swego przyjaciela Mauléona. Odbędzie się „tam tej samej zaraz nocy albo nazajutrz wczesnym „rankiem *wielkie polowanie na dzika*. Uprasza się, „aby Fénestranges przybył zaopatrzony w dobrą „broń. Dzik, o którym mowa, jest to stary, niebezpieczny odyniec, który zapewne będzie się „bronił do upadłego. Zresztą nie będzie on sam.

„Myśliwi ze swej strony zebrali się w liczbie „dziesięciu, wszyscy dobrze uzbrojeni i zdecydowani na wszystko. Dzik niejednemu z nich spustoszył pola. Inni nie cierpią go instynktowo.

„Wszystko należycie obmyślane. Uprasza się nie „chybić terminu. Podobna sposobność nie prędko „się trafi.

„Bóg z nami!

„Mauléon.

„Hasło jest; *Sans quartier!*“

Stawiłem się punktualnie na to wezwanie.

Mauléon, wedle swego zwyczaju, sam mi drzwi otworzył. Pokój jadalny błyszczał od świateł. Na stole stały wina wszelkich gatunków. Katarzyna, wspaniale przystrojona, grała rolę gospodyni.

— Otóż jest i ostatni, — rzekł wprowadzając mię Mauléon. — A teraz, kiedy jesteśmy już wszyscy, do stołu panowie!

Posadził mię po prawej stronie Katarzyny. Inni posiadali jak im było najdogodniej.

W ciągu mego aż nadto długiego życia rzadko mi się zdarzało widzieć taki zbiór złowrogich twarzy, jaki przedstawiali owi moi towarzysze broni. W zgromadzeniu tem rozmaite klasy społeczeństwa były reprezentowane. Mauléon mógł ujść za szlachcica (i był nim też w istocie), ale za owego średniowiecznego szlachcica-rozbójnika, co to obdzierał podróżnych. Nos prosty z ruchawemi nozdrzami, które rozdymały się gniewem, gdy mu się w czemkolwiek sprzeciwiono, rude włosy i broda, oczy kaprawe, bystre i przenikliwe nadawały fizyognomii jego jakiś krwiożerczy wyraz.

Obok niego *Wilk* krępy, zsiadły, barczysty, herkulicznej budowy, twarzy wielkiej i trędowatej, wyglądał na rzeźnika opasłego mięsem i opiłego winem, — ale rzeźnik to był od ludzi.

Trzeci z nich blady i chudy, z cienkiemi wargami, podobny był na lichwiarza; jakoż dowiedziałem się później, że Wilk i Mauléon byli jego dłużnikami, a on dla tego tylko brał udział w ich wyprawach, ażeby czuwać nad zdobyczą i odbierać sobie z ogromną lichwą to, co im pożyczył. Ten nazywał się *Finot*. Było to może także przybrane tylko nazwisko.

Reszta, zbieranina prostych, ordynaryjnych rozbójników, jakich mnóstwo wydaje każda wojna domowa, zostawała pod rozkazami tych trzech przywódzców.

Wszyscy Mauléona tytułowali *kapitanem*, nie tyle zapewne dla tego, iż tego stopnia dobił się był w armii wandejskiej, jak raczej dla tego, iż był z pomiędzy nich wszystkich najenergiczniejszym, najodważniejszym, najzuchwalszym, najprzebieglejszym i najdzikszym.

Zresztą był on nieporównanym w roli gospodarza podejmującego takich gości. Podtrzymywał rozmowę, kierował nią lub urywał wedle potrzeby; jednem spojrzeniem nakazywał milczenie swoim gościom i powstrzymał ich od niepotrzebnych konfidencyj; kiedy chciał, umiał być nadzwyczaj uprzejmym i miłym; ciągle baczny na wszystko i wszystkich umiał zapytywać, a sam unikać odpowiedzi na zapytania drugich. Był to zbrodniarz, ale zbrodniarz niepospolity.

Jak tylko brzęk szklanek i widelców przycichł nieco, Mauléon stuknął trzy razy nożem w stół i

porządzeniem z dnia 5go października zeszłego roku zażalenie lwowskiej Izby adwokatów względem niedostatków, jakie w wykonywaniu sprawiedliwości w kraju tutejszym zachodzą, z wezwaniem do objawienia swego zdania co do środków zapobieżenia takowym, a mianowicie co do pytania, czyliby się to przyczyniło do szybszego spraw przebiegu i było pożądanem w interesie służby i ludności, aby referaty w sądzie krajowym wyższym, z pominięciem używanych dotychczas tłumaczeń, od razu w tym spisywane bywały języku, w którym rezolucya stronom się wydaje.

„Nieprawdą jest, jakobym oddał referat tego sprawozdania radcy sądu wyższego, panu Sch.... Wedle obowiązujących albowiem przepisów, referenci dla spraw pewnego rodzaju, już naprzód są ustanowieni, i już od dłuższego czasu wspomniany radca jest referentem we wszystkich sprawach, które się tyczą Izby adwokatów, lub pojedynczych jej członków, — powyższe rozporządzenie ministeryalne więc jemu przez dyrektora protokółu podawczego, zupełnie bez mego współudziału zostało przydzielone.

„Nieprawdą jest, jakobym złożył umyślnie osobny senat do tego przedmiotu.

„Sprawa ta przyszła bowiem pod obradę na posiedzeniu z d. 31 grudnia zeszłego roku, zarówno z wieloma innemi sprawami, w zwykłym wzmocnionym, to jest z dziewięciu członków składającym się senacie.

„Nieprawdą jest, jakoby już ze składu tego senatu domyśleć się było można, jakiego większość będzie zdania, gdyż z pośród należących do niego wotantów dwóch tylko było Niemców a sześciu krajowców.

„Nieprawdą jest, jakoby dwaj, bliżej przez Pana oznaczeni radzcy sądu wyższego, pp. P. i D. oświadczyli się byli za zaprowadzeniem polskiego języka jako urzędowego w sądach galicyjskich; obaj byli bowiem tego zdania, że referaty w sądzie wyższym — na co też Izba adwokatów szczególny nacisk położyła — od razu, celem uniknienia tłómaczeń, w tym języku powinny być spisywane, w jakim rezolucya ma być wydaną, i do tego zdania i ja się przyłączyłem.

„W oddaniu tego zdania mojego nie kierowałem się względem na pytanie, czyli przy tej zmianie będę mógł pozostać na mojej posadzie prezydenta sądu krajowego wyższego we Lwowie.

„Rozstrzygnięcie pytania tego spoczywa wyłącznie w rękach mojego Cesarza i Pana, a pomimo, że przy takowem niezawodnie należyte znajdzie uwzględnienie sposób, w jaki oświadczy się opinia publiczna o sprawowaniu przezemnie porunczonego mi urzędu, to przecież z pewnością nie zaważy ciężko na szali objawiona przez Pana przeciwko mej osobie niechęć, dla której nie wahasz się zjednywać prozelitów nawet za pomocą przekręcań faktów.

Lwów d. 28 stycznia 1868.

Komers.

Z powodu umieszczenia w numerze 22gim *Czasu* z d. 28 stycznia adresu auskultantów sądów krakowskich do Ministra sprawiedliwości, otrzymujemy następne dwa pisma:

Szanowna Redakcyo!

W numerze 22gim *Czasu* z dnia 28 stycznia zamieściła Szanowna Redakcya petycyę auskultantów sądów krakowskich o podwyższenie tymże adjutum, ułożoną przez p. Dra Romana Jakubowskiego, w której między innemi nadmienia, że „praktykanci przy pocztach i telegrafach, których wykształcenie nie sięga wyżej nad biegłość w czytaniu, pisaniu i rachunkach, i których roboty nadto są czysto machinalne, już z dawniejszych czasów pobierają roczne adjutum 420 złr." przez co p. Dr Jakubowski nasze wykształcenie był łaskaw pozostawić na równi z tem, jakie mają słudzy urzędowi i mniej ukształceni rękodzielnicy; przeciwko czemu racz Szanowna Redakcyo ogłosić naszą protestacyą, bo powszechnie wiadomo, iż do przyjęcia do praktyki w urzędach pocztowych i telegraficznych przepisanym jest warunek ukończenia VIII klasy gimnazyalnej, a że się zdarza, iż ktoś bez tego warunku zostanie przyjęty, to musi wykazać, że w innej drodze uzyskał potrzebne wykształcenie, co się również i w urzędach sądowych zdarza, bo pozwalano zdawać egzamina prawnicze bez ukończenia studyów gimnazyalnych. Że zaś czynności nasze nie są tak czysto machinalne i wykluczające wyższe wykształcenie, to może się p. Dr Roman Jakubowski ztąd przekonać, że mamy kilku kolegów, którzy potrafili zdać egzamina prawnicze, lecz na zdolnych urzędników pocztowych nie wszyscy wykształcić się zdołali. Nakoniec śmiemy nadmienić, że praktykanci pocztowi nie pobierają wcale żadnej płacy ani adjutum i muszą często przez parę lat o własnych kosztach urzędować, poczem dopiero jako stali urzędnicy otrzymują 400 złr. rocznie.

Prosimy przyjąć wyrazy szacunku
Urzędnicy pocztowi.

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 22gim b. r. dziennika Pańskiego wyczytaliśmy artykuł, w którym pp. auskultanci sądowi domagają się kosztem urzędników Telegrafu i Poczty podwyższenia płacy.

Ubolewamy tylko nad nieszczęśliwem porównaniem tych panów, gdyż lubo więcej umieją jak tylko „pisać, czytać i rachować"; jednak za mało czytali, aby wyrokować o umiejętnościach naszych!

Radzimy im przeto li z przyjaźni, aby się nieco głębiej w zakres wiadomości naszych wtajemniczyć raczyli!

Na zakończenie powiemy tylko: Wszechwiedzący pp. auskultanci wystawili sami sobie świadectwo ubóstwa.

Kraków dnia 30 stycznia 1868 r.

Urzędnicy c. k. Telegrafu.

Podobne protestacye doszły nas także z innych miast Galicyi; pomijamy je atoli, bo na umieszczenie wszystkich tego rodzaju oświadczeń, nie starczyłyby kolumny dziennika.

JCKApMć postanowieniem z d. 21 stycznia nadał Józefowi Pompe, radzcy sądu krajowego w Czerniowcach, tytuł i stopień radzcy sądu wyższego, uwalniając go od taksy.

Wiedeń 29 stycznia. Nauczony przykładem Rady państwa, sejm zagrzebski, mimo wyjścia z Izby stronnictwa narodowego i reprezentantów Rieki, uchwalił onegdaj adres do korony. Sejm nie stawia nowych żądań; w najgrzeczniejszej formie i wśród największej gotowości do połączenia się z Węgrami, większość w sejmie chorwackim wypowiedziała jednak wszystkie życzenia, których spełnienia się domaga. Dotychczas tak w Wiedniu i Peszcie na te same warunki odmowną dawano odpowiedź; czy ostatni adres innego się doczeka losu? Trójkrólestwo gotowe brać udział w naradach delegacyi węgierskiej, lecz zarazem żąda samodzielności autonomicznej, faktycznego połączenia Dalmacyi, Sławonii i Chorwacyi w jedno królestwo, tudzież zniesienia Pogranicza wojskowego, gdzie nawiasem powiedziawszy, do dziś dnia, mimo nadanej wszystkim krajom austryackim konstytucyi, panuje średniowieczny despotyzm wojskowy obok zwyczajów i form rządu, które już dawno do przeszłości należeć powinny. Większość sejmu chorwackiego dowiodła nie raz, że od powziętej uchwały nie zwykła odstępywać.

Adres sejmu zagrzebskiego z powodu braku dziś miejsca, jutro podamy.

— Komisya zwołana w celu obradowania nad reformami wojskowemi ma rozpocząć w przyszłym tygodniu swe posiedzenia pod przewodnictwem ministra wojny jenerał-porucznika barona Kuhna. Do komisyi tej należą jenerał-porucznicy Ramming, Hartung, hr. Bigot de Saint-Quentin (obecnie głównodowodzący w Galicyi wschodniej), baron Gablenz, baron Phillippovicz Maroicić, Möring — a zdaniem niektórych także i jenerał Gallina.

— Przed kilkoma dniami wystąpiła *Sonntagszeitung* w sposób nader gwałtowny przeciw ministrowi sprawiedliwości z powodu jego wycieczki do Pragi. Prokurator wiedeński p. Schmeidel natychmiast pośpieszył się zapytać, czy ma wytoczyć proces wspomnionemu dziennikowi. Minister Dr Herbst odpowiedział usłużnemu prokuratorowi, że sobie wcale nie życzy, aby z powodu jego osoby wytoczono proces drukowy; zresztą, dodał minister, nie pojmuję podobnego zapytania ze strony prokuratora, który powinien czynić, co mu z urzędu wypada, bacząc naturalnie na wielką odpowiedzialność, jaka na nim cięży.

— Sekcye komisyi budżetowej delegacyi przedlitawskiej prawie codziennie odbywają posiedzenia. W sekcyi wojennej przedstawił sprawozdawca dla marynarki p. Scrinzi, że podanej w budżecie cyfry na potrzeby marynarki nietylko nie uważa za wysoką, ale owszem za niską; komisya atoli nie dzieli zapatrywania swego sprawozdawcy. Co do armii lądowej, obecni na posiedzeniu reprezentanci rządu oświadczyli, że w tym roku o zmniejszeniu budżetu wojskowego mowy być nie może.

W kołach poselskich w Wiedniu utrzymuje się pogłoska, że minister Dr Giskra zadaje sobie wiele pracy, dla przekonania delegatów, że żadnej już w budżecie wojennym nie można przedsięwziąść redukcyi.

Natomiast cyfra oznaczająca rozchód nadzwyczajny, znacznej podobno ulegnie redukcyi. Węgry chcieliby z niej potrącić 18 milionów.

— Dzienniki wiedeńskie zajmują się losem wiceadmirała barona Tegetthoffa. Po zwycięstwie pod Lissą zasłużonego oficera tego nagle pensyonowano, ponieważ, jak złośliwi utrzymywali, nie przesłał prędko przełożonym sprawozdania o bitwie. Wysłany następnie do Mexyku po zwłoki ś. p. Cesarza Maksymiliana, spełnił swe zadanie, i otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. Dziś znowu mają go użyć do jakiejś zamorskiej wyprawy. Tymczasem coraz natarczywiej się domagają, aby wiceadmirałowi poruczono komendę naczelną marynarki austryackiej, którą obecnie dzierży arcyksiążę Leopold, znany z ostatniej wojny pruskiej.

— Lewica węgierskiej komisyi do spraw wspólnych na poufnem posiedzeniu roztrząsała kwestyę „bezprawnej" nazwy „ministerstwo państwa", tudzież sprawę zamianowania reprezentantów węgierskich w ministerstwie wspólnem. Lewica postanowiła interpelować z tego powodu ministrów (jakich?), dla czego się nieprawnie nazywają „ministrami państwa". Ponieważ atoli interpelacya może tylko wyjść od całej delegacyi, lewica poruszyła tę sprawę na plenarnem posiedzeniu klubu węgierskiego. Prawica delegacyi podziela wprawdzie zdanie lewicy, że nazwa powyższa nie jest zgodną z osnową konstytucyi, ale oświadczyła się przeciw formie interpelacyi, nie upatrując w podobnej drobnostce kwestyi gabinetowej, zwłaszcza że prezes ministrów hr. Andrassy zapewniał delegacyą, iż ministrom państwa żadnych centralistycznych dążności przypisywać nie można. Zresztą większość gotową jest wnieść interpelacyą, jeżli ją lewica ułoży w ten sposób, że nie wpłynie na przerwę prac budżetowych. Po tych wyjaśnieniach lewica poruczyła wypracowanie interpelacyi delegatowi Ghyczemu. Lewica zamierza wystąpić z delegacyi w razie nieudania się tej interpelacyi; z drugiej strony zapewniają, że ministrowie państwa do owej nazwy żadnej nie przywięzują wagi.

— Komitet istniejącego w Wiedniu stowarzyszenia dziennikarzy i literatów „*Concordia*", przedstawił się w d. 28 kanclerzowi baronowi Beustowi i celem wręczenia mu dyplomu na członka honorowego tegoż towarzystwa. W imieniu deputacyi przemawiał Dr Wittelshöfer i nadmienił, że aktem tym stowarzyszenie chce okazać, jak dalece dziennikarze i literaci Wiedeńscy umią uznać i ocenić zasługi Kanclerza około nowego rozwoju Austryi na podstawie swobód konstytucyjnych. Baron Beust wyraził radość z tego powodu, dziękował deputacyi za udzielenie mu dyplomu honorowego, a wskazując na napis „*Concordia*", temi mniej więcej przemówił słowy: „Godło, jakie nosi Wasze stowarzyszenie, wyraża właśnie to, do czego my obecnie w nowym ustroju państwa dążymy, i co utrzymać musimy. Znaleźliśmy wreszcie podstawę, która, mojem zdaniem, wszystkich połączy i do pożądanego doprowadzi celu. Ja z mej strony, bądźcie Panowie przekonani, raz obranej drodze wiernym pozostanę. Wolności prasy, którą chcecie Panowie, abym wziął w opiekę, jestem szczerze przychylny, nie jak ci, co ją tylko za nieuniknione złe uważają, ale z prawdziwej wewnętrznej sympatyi i ponieważ sam dawniej w Dreźnie pracowałem nieco w tym kierunku."

Następnie udała się deputacya do wszystkich ministrów, u których jeszcze nie była. Dr Herbst proszony przez deputacyą o ostateczną rewizyą ustawy prasowej, w dłuższej nieco przemowie rzekł: Już siedm lat upłynęło od owego czasu, kiedy mu „*Concordia* jako posłowi swe życzenia względem stosunków prasowych przedstawiła, co sobie tem chętniej przypomina, o ile od tej chwili ma zaszczyt być członkiem honorowym tegoż towarzystwa. Niestety skutki prawodawcze wspólnych usiłowań, jak na wielu innych tak i na tem polu, słusznym nie odpowiedziały życzeniom. Praktyka dowiodła licznych błędów i niedostatków w ustawodawstwie prasowem, za które on nie jest odpowiedzialnym. Teraz nadeszła chwila, w której wolność prasy silną powinna uzyskać podstawę; nic tu jednak nie pomoże sama nowa ustawa prasowa, lecz zarazem reforma prawa i postępowania karnego obok niej jest niezbędną. Co do siebie może tylko zapewnić, iż użyje całego swego wpływu, aby w ogóle owe reformy, w szczególności zaś reformę stosunków prasy jak najśpieszniej i najenergiczniej przeprowadzić. Zawsze cenił on wysoko wolność prasy, a zapatrywanie się jego w tym względzie bynajmniej się nie zmieniło. Za jego ministerstwa nigdy i pod żadnym warunkiem tendencyjne postępowanie przeciw prasie miejsca mieć nie będzie. Nigdy znaczenia wolności prasy dla rozwoju życia publicznego nie lekceważył i deputacya niechaj będzie przekonaną, że jak długo w radzie korony on zasiadać będzie, prasie wszelkiej możebnej udzieli opieki. Jeżliby, mówił minister dalej, do tych zapewnień wolno mu było jakie dołączyć życzenie, to tylko to jedno, aby prasa więcej na rzecz aniżeli na osobę zważała; u myślącej ludności podniosłoby to tylko wpływ prasy. Objawia on to życzenie nie w interesie pojedynczych osobistości, lecz tylko w interesie rzeczy samej i wpływu prasy. Zakończył wreszcie mowę swoją powtórnem zapewnieniem, iż nietylko starać się będzie, abyśmy dobre otrzymali prawa, lecz abyśmy je także wkrótce otrzymali. W dalszej rozmowie wypytywał się minister szczegółowo o stosunki stowarzyszenia, a w końcu dodał, iż się bynajmniej nie dobijał o krzesło ministeryalne, i dla tego też nie będzie miał przyczyny zatrzymywać go, jeżli to nie będzie zgodnem z jego przekonaniem. Jego stanowisko w ten sposób jest już z góry określonem.

Dra Bergera spotkała deputacya przypadkiem w przedpokoju ministerstwa spraw wewnętrznych; przyjął on tam bez żadnych formalności odwiedziny przedstawicieli dziennikarstwa, i jako stary znajomy wyprosił się od przyjęcia ich urzędowego.

Hr. Taaffe i hr. Potocki przyjmowali także we wtorek deputacyą u siebie. Pierwszy wyraził nadzieję, że nakoniec znaleziono już ową przez dwadzieścia przeszło lat szukaną podstawę konstytucyi i zapewnił, że ministerstwo ściśle konstytucyjnie postępować i wolność prasy, na której poparcie liczy, szanować będzie. Presesa ministrów, księcia Auersperga, deputacya nie zastała w domu.

— W Peszcie naprężenie stosunków między władzami wojskowemi a reprezentacyą miejską do najwyższego doszło stopnia. Przełożeni wojskowi, stojący załogą w Węgrzech, jeszcze nie mogli się oswoić z nowym stanem rzeczy, i jakby nie byli świadkami zamianowania odrębnego ministerstwa i koronacyi Cesarza na króla węgierskiego, marzą ciągle o dawniejszych stosunkach, kiedy byli wszechwładnymi panami w krajach należących do korony Św. Szczepana; dolega im przedewszystkiem zawisłość od ministerstwa Obrony krajowej którego naczelnikiem jest hr. Juliusz Andrassy, nieposiadający żadnych znajomości „fachowych."

W tych dniach władze wojskowe po prostu odmówiły posłuszeństwa ministerstwu obrony krajowej, a oprócz tego do dziś dnia uporczywie trzymają się dawniejszej nomenklatury, bo zamiast: „Kraje korony węgierskiej" piszą: „Węgry, Województwo serbskie i Banat."

Z tych powodów rada miejska w Peszcie dwa już odbyła posiedzenia. Rada wyraziła nadzieję, że może wkrótce uzyskawszy armię narodową, obejdzie się bez wojska obecnie w Węgrzech stojącego; rada użala się nadto, że przełożeni wojskowi łamiąc konstytucyę wywołują w kraju rozdrażnienie powszechne; miasto więc prosi, aby władzom wojskowym udzielono nagany.

Królestwo Polskie.

Bresl. Ztg podaje następujące wiadomości z nad granicy polskiej: Cokolwiekbądź dzienniki urzędowe w Wiedniu i Paryżu mogą utrzymywać — jest rzeczą pewną, że w Polsce i na Litwie coraz więcej znać ruchu pod względem militarnym, im bliżej wiosny. Przygotowania te wojenne Rosyi wcale nas nie zadziwiają, gdy sobie przypomnimy, że rosyjskie dzienniki rządowe właśnie w ostatnich czasach często powtarzały, iż gabinet petersburski nie dowierza pokojowi, dopóki kwestya wschodnia nie zostanie rozwiązaną w sposób na wszystkie strony zadawalający. Co się tyczy zarządzeń wojskowych na przypadek mogących zajść okoliczności, oficerowie rosyjscy na naszej granicy stojący utrzymują z pewnością, że wojska rozstawione między Dynaburgiem, Połockiem i Smoleńskiem — około 80 do 100 tysięcy — otrzymały już rozkaz z ministeryum wojny, aby za nadejściem łagodnej pory roku weszły na Litwę. Oczywiście, że równocześnie armia stojąca w Polsce zostałaby wzmocniona pułkami teraz na Litwie rozłożonemi, przez co, nie jak *Czas* krakowski przed kilkoma dniami nadmienił, byłaby doprowadzoną do 200,000, lecz najmniej do 350,000 ludzi. Siły stojące obecnie w Polsce takiego są rozmiaru: załoga Warszawy 35,000; w pobliżu stolicy, to jest w Błoniu, Raszynie, Tarczynie, Rawie i Mogielnicy 20,000; w Kaliszu, Częstochowie i na granicy pruskiej 16,000; w Piotrkowie, Radomsku, Kielcach i po małych miasteczkach 12,000; w mieście Lublinie i gubernii Lubelskiej 18,000; nakoniec nad granicą galicyjską, to jest od dawnego Okręgu krakowskiego wdłuż ponad Wisłą w górę, a następnie aż do Buga oddzielającego tu Królestwo Polskie od Wołynia 45,000. A zatem siły już teraz stojące w tak zwanem Królestwie Polskiem wynoszą 146,000 ludzi wszelkiej broni. Na Litwie stało, według dat urzędowych, w końcu listopada r. z. 85,000; na Wołyniu 60,000; a na Podolu cztery korpusy w liczbie razem 75,000. Ale te ostatnie wojska zostały w ciągu ostatnich trzech miesięcy jeszcze powiększone, dla tego nie za wiele będzie, gdy się doda na Litwę, Wołyń i Podole 25,000 ludzi, co wszystko połączone doprowadzić może każdej chwili armię w Królestwie na 300,000 ludzi a nawet więcej. W gubernii Kieleckiej rozpisano niedawno znaczne dostawy owsa dla kawaleryi i artyleryi rosyjskiej, a liweranci muszą się obowiązywać dostawić zamówione ilości do 15go lutego. Gubernator Kielc zawezwany został telegrafem 19go do Warszawy.

— Z dniem 13 stycznia r. b. zniesioną została w Warszawie mennica i medaliernia. Wyrabianie pieczęci urzędowych, które było zadaniem tej ostatniej, pozostawia się przemysłowi prywatnemu z zachowaniem przepisów obowiązujących w Rosyi.

— W Szkole Głównej w Warszawie powołany został na profesora historyi rosyjskiej Adryan Kopytow. Będzie to pierwszy wykład rosyjski w Uwersytecie warszawskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Dziś od rana znów śnieg sypie i nową ściele sannę. Zima, która jak się zdawało, już nas opuszczała, wróciła znowu z zachodnim wiatrem.

— * Już Górnicki i Rej powściągali w pismach swoich zapustne wybryki *maszkarami* zwane, przejęte w Polsce od Włochów. Ten rodzaj zabawy miał przecież u nas wielu zwolenników, a nawet w Pamiętnikach i Kronikach zyskał wzmianki o sobie. Zygmunt August sam bierał często maskę, którą wtedy *mumszańcem* zwano. Najznakomitsi należeli do maszkarady wyprawionéj na weselu Gryzeldy synowicy króla Stefana, co opisał Bielski. Chociaż Kasper Miaskowski zżymał się na maszkary, pisząc:

„Już tam wstyd na śliskim stoi bardzo ledzie,
„Kędy ślepe w maszkarach Wenus tańce wiedzie;

przecież nawet pobożny Zygmunt III lubił maskową zabawę. Szlachta miała kulig, gdy się przebierać chciała.

Reduty w dzisiejszem ich znaczeniu, powstały u nas najpierw w Warszawie za Augusta IIgo, wielkiego zwolennika takiej uciechy. Jakiś Włoch czy Francuz, nazwiskiem *Salvator*, był przedsiębiorcą redut, tak dalece ulubionych w stolicy w czasie między 1740 a 1750 rokiem, że po 6000 biletów sprzedawano. Na raz kilka redut bywało jednego wieczora, aby amatorowie z jednéj na inne przechodzić mogli. Może po raz pierwszy na redutach owych spotykały się dla wspólnéj zabawy wszystkie stany. Bez maski nie wolno było wchodzić. Za Augusta IIIgo, rozpowszechniły się maszkarady w Krakowie, w Lesznie, we Lwowie i w Wilnie; w Poznaniu późno dopiero przyjął się ten obyczaj. Reduta Radziwiłła w Nieświeżu, na którą zaprosił obywatelstwo z Wileńskiego, Trockiego i Żmudzkiego, słynęła z przepychu, tak, że przez pół wieku opowiadano sobie w Polsce o tym bankiecie. Za Stanisława Augusta miały maszkarady wielkie powodzenie, osobliwie w stolicy.

— * Jeżdżenie *kuligiem w zapusty* należy do najdawniejszych narodowych zabaw, właściwych polskiej zimie. Laska z kulą obsyłana od dworu do dworu, owa buława karnawałowa, zapowiadała przybycie do domu wesołego towarzystwa sankami. Z muzyką, z brzękiem dzwonków, z pochodniami i kagańcami, wpadała do wsi ochocza gromadka — najazd, który zmieniając się jak w kalejdoskopie, a grupując z coraz innych osób, rzec można całą Polskę krakowskiem weselem obdzielał. Imieniny, urodziny, to znów inna jaka do zabawy sposobność, odżywiały kulig, gdy go odwilż w gościnnéj zatrzymała okolicy. Wzajemność miała granice owéj zapustnéj ochoty tylko w rozcieczy lub w popielcowym śledziu— bo *Kulig to zabawa jeszcze od Popiela, co jest na to, by każdemu zalała gardziela.* Często kulig odbywano z przepychem, jak ów opisany przez Clermonta sekretarza Maryi Kazimiry, żony króla Jana, który się składał z towarzystwa na 107 saniach, około których, oprócz Tatarzynów (ze służby królewicza Jakóba), liberyi, hajduków, oraz oddziału drabantów, jeszcze paręset młodzieży konno jechało. Objazd i zabawa zaczęły się od dworu Sapieżyńskiego, potém tańczono u księżnéj Radziwiłłowéj, następnie u wojewody Potockiego, wreszcie u księcia Lubomirskiego, nakoniec w Ujazdowie — zaś skończono kulig w Willanowie, gdzie oboje królestwo gości raczyli. Cały orszak wracający do Warszawy przy pochodniach, liczył wraz ze służbą, z górą półtora tysiąca osób. Prawie od czasów autora *Maryi*, kuligi tylko już w poezyach, powieściach i w gawędach żyć poczęły.

— W sprawozdaniu z narad Stowarzyszenia wzajemnéj pomocy rękodzielników, umieszczonem onegdaj w *Czasie*, zaszła ta omyłka, że nie z p. Fryderykiem Friedleinem, lecz z p. Augustem Friedleinem traktowano o zwrot funduszu złożonego na cele Towarzystwa w r. 1848, i że fundusz ten nie został jeszcze

---

odezwał się głosem pewnym i przywykłym do rozkazywania, niby jenerał odbywający przegląd armii:

— Moi panowie! Wyruszymy dzisiejszej nocy...

Wiadomość tę powitali obecni okrzykami radości. Prawda, że większa połowa była dobrze podpiła. Finot, choć blady, pobladł jeszcze bardziej. Ja sam, choć postanowienie moje było niezłomne, uczułem w sobie pewne wzruszenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O kursie pedagogicznym żeńskim

u Śgo Jana w Krakowie.

Lecz była dusza, dusza kobiety,
Co wieniec cierpień niosła u czoła,
Była większą od duszy mędrca i poety,
Była tak wielką jak dusza anioła.

Kraszewski.

Ile razy przychodzi choć najpobieżniej wspomnieć o niewieście, nie można tego uczynić, żeby nie potrącić o najważniejszą kwestyą społeczności, bo o kwestyą jej moralności, jej godności, jej siły, jej trwałości i bytu nawet, czego wszystkiego źródłem i przyczyną twórczą jest niewiasta. Jakie rodziny, taka i społeczność; a taką jest rodzina, jaką jest ta dusza, co ją jednoczy i ożywia, t. j. niewiasta.

Wieki to potwierdziły; a jeżeli cały ród ludzki z najogólniejszego stanowiska uważać będziemy, to widzimy, że początkiem odrodzenia, źródłem, zkąd nam wypłynęło zbawienie, była niewiasta, Matka Chrystusa Pana, a z Nim Matka i Odrodzicielka całego rodzaju ludzkiego.

Lecz jeżeli w każdej społeczności niewiasta jako kapłanka domowego ogniska, jako przechowująca w duszy swojej najczystsze uczucia cnoty, religijności i moralności tak przeważne zajęła stanowisko, to zbytecznem zdaje się mówić, ile waży w dzisiejszej społeczności polskiej niewiasta. Spodziewamy się odrodzenia, ale bądź co bądź nie odrodzimy się nigdy inaczej, jedno na podstawie religii i narodowości. Wszak nie inaczej odrodziła się i powstała Polska za Przemysława i Władysława Łokietka, nie inaczej za Jana Kazimierza, nie inaczej poczęła się odradzać czasu konfederacyi Barskiej, i sejmu czteroletniego niestety że zapóźno, tak że ją przeciwne potęgi wprzódy starły, zanim jako nowo odrodzone dziecię w siły porość i nieprzyjaciołom swoim powiedzieć mogło: Jestem. A kto nam przechowa najczystsze uczucia religii i narodowości, kto przeszczepiać będzie z duszy w duszę święty płomień, jeżeli nie niewiasta, której Pan Bog tak wielką misyą w całej społeczności, a tem więcej w naszym narodzie powierzył.

Z tego punktu pojmowania niewiasty pragnąłbym, żeby się zapatrywano na każdy zakład żeński, a w szczególności na ten, który ma być akademią niewieścią i ostatniem słowem wychowania i wykształcenia niewieściego, t. j. kurs pedagogiczny. Niestety, że płód ten w samym porodzie zwichniony został i uwiądł; i chociaż jak ptak o podciętych skrzydłach próbował nieraz lotu, to jednak spadał z braku warunków, jakich mu przeciwne ówczesne okoliczności odmówiły.

Chcę tu mówić o kursie pedagogicznym żeńskim założonym w Krakowie u Sw. Jana w roku 1857. Było to staraniem nieodżałowanego ś. p. X. Spławińskiego i zacnej panny Bogumiły Remerowny, aby przy szkole żeńskiej w klasztorze Sw. Jana utworzoną została szkoła nauczycielek polskich, których brak już od czasów Stanisława Augusta tak dotkliwie dla kraju uczuć się dawał. Jakoż przyszła do skutku ta szkoła, ale jaka? Z początku pozwolono na wykład nauki wychowania czyli pedagogiki i nauki nauczania czyli dydaktyki, który miał się ukończyć w jednym roku, i nazwano to jednoletnim kursem pedagogicznym. Było i to dobrodziejstwo, lepsze jak nic, ale jakże dalekie od tego, czego kraj potrzebował! Następnie przydano drugi rok kursu i zaprowadzono oprócz pedagogiki i dydaktyki także i wykład religii i historyi biblijnej, języka niemieckiego, polskiego, arytmetyki, kaligrafii, rysunków i robót ręcznych kobiecych, przeznaczając pierwszy rok kursu na powtórzenie tego, czego się już uczennice z tych przedmiotów w pięciu poprzednich klasach uczyły; drugi rok na przyswojenie sobie metod udzielania tych przedmiotów i praktyczną wprawę w nauczaniu oprócz metodyki ogólnej, której razem z dydaktyką albo raczej pod imieniem dydaktyki uczono. Wreszcie pozwolono na wykład geografii i historyi, nieco literatury polskiej i niemieckiej, nieco historyi naturalnej i fizyki, wszakże jako przedmiotów nadobowiązkowych i to o tyle, o ileby wykładowi przedmiotów obowiązkowych nie przeszkadzały; przytem raz te przedmioty kasowano, drugi raz przywracano. Celem bowiem kursu, rzeczono w rozporządzeniu ministerialnem, jest przysposobienie nauczycielek, któreby w szkołach i szkółkach żeńskich istniejących, lub mających dopiero powstać, z korzyścią uczyć mogły. Ze żaś w rzeczonych szkołach niczego więcej uczyć nie miano, jak nauki religii i moralności i historyi biblijnej, języka polskiego i niemieckiego, rachunków, kaligrafii, rysunków (?) i robót ręcznych, przetoż i naukę na kursie, prócz pedagogiki, tylko do tych przedmiotów i metodyki udzielania ich ograniczono. Tym sposobem powstała instytucya karłowata, jednostronna, której cel nawet okazał się próżnym, szkół bowiem publicznych żeńskich świeckich w Galicyi jest bardzo mało: w dyecezyi Tarnowskiej n. p. na przeszło milion ludności tylko siedm, prócz jednej niemieckiej, a w W. Ks. Krakowskiem jedna, wszystkie tak zwane trywiałki; w klasztorach zaś, gdzie były szkoły żeńskie, i po pensyonatach prywatnych rzadko się o naukę metodyczną troszczono. Dla osób prywatnych instytucya ta tem mniej mogła wystarczyć; takie bowiem osoby mając zwykle jednę tylko nauczycielkę do dzieci swoich, żądają od niej wszechstronnego wykształcenia, którego właśnie instytucya, jeżeli uczennica prywatnie poza szkołą o nie nie postarała się, sama nie dawała. Nadto przy wyborze książek nie uwzględniono potrzeb niewiasty, ale mieląc wszystko w jednym młynie, te same książki dla dziewcząt jak i dla chłopców przeznaczono.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że instytucya ta dzięki usiłowaniom pojedynczych nauczycieli, dzięki sympatyom, jakiemi ją otaczano, chociaż znano jej karłowatość, wzbijała się niekiedy ponad zakres, na jaki ją jej urodzenie i metryka skazywały; ale brakło albo raczej braknąć może nakoniec ciągłego źródła natchnienia, brakło i coraz więcej brakować może wszechstronnie wykształconych i poświęcających się nauczycieli. Przyjęto bowiem za zasadę, że przynajmniej przedmiotów *obowiązkowych* tylko nauczyciele ze szkół normalnych uczyć mogą, oczywiście w zbywających im od nauki we własnej szkole godzinach.

Jeżeli poprzednie ograniczenie co do przedmiotów było szkodliwem, to i ograniczenie co do nauczycieli nie mogło wypaść na korzyść szkoły. Tym sposobem instytucya pozbawiona została najwalniejszego swego prawa i przywileju korzystania z nauki i chęci ludzi najzdolniejszych. Wprawdzie stanowiącemu ten przepis wydawało się, że nauczyciele szkół normalnych, ucząc tych przedmiotów nibyto praktycznie w swoich szkołach, najlepiej też sposobu udzielania tych przedmiotów nauczyć potrafią; jednakowoż nie trzeba spuszczać z uwagi, że panienki przychodzące na kurs, przychodzą już albo przynajmniej przychodzić powinny z pewnem wykształceniem, reszty dokonywa wrodzony niewieście spryt i większy pośpiech natury w jej rozwijaniu. Otóż stosowny do tego materyału powinien być i jego mistrz i nauczyciel, który zawsze i wszędzie nad uczniem swoim nie tylko w specyalnym przedmiocie, który wykłada, ale i wszechstronnem wykształceniem górować powinien. Kto zna wreszcie, jak pracowitym jest zawód nauczyciela w szkołach normalnych, a jak niedostatecznem jego wynagrodzenie — tak, że mu za złe wziąść nie można, jeżeli sobie lekcyami prywatnemi pomagać musi — ten obowiązek jego żywienia jeszcze resztkami sił swoich kursów pedagogicznych za lichem wynagrodzeniem (15 fl. w. a. rocznie za jednę godzinę) znaleść musi nie tylko dla niego samego uciążliwym, ale i wymogom kursu zadosyć uczynić niemogącym. Jakoż dzisiejsze wykłady na kursie niektórych przedmiotów, nawet obowiązkowych, wiele pozostawiają do życzenia. O tem jednak osobno pomówić chcemy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

zwrócony. Następnie w wykazie członków komisyi wyznaczonéj do zajęcia się przygotowaniem wystawy rękodzielniczéj wymieniony jest p. Bogdan Gebhardt, zamiast, jak powinno być: p. Bogumił Gebhardt.

— **Limanowa** d. 26 stycznia.

(*M.*) Na pierwszem posiedzeniu Rady powiatowéj d. 23 stycznia wieczór prezes p. Marszałkowicz zdał sprawę z czynności tymczasowych Wydziału co do urządzenia kancelaryi i służby, na co wydał tymczasowo z własnéj kieszeni 400 złr., tytułem bezprocentowéj pożyczki; następnie odczytano projekt regulaminu przez prezesa wypracowany i na Wydziale przyjęty. Projekt ten został uchwalony w całości.

D. 24go odbyło się znów posiedzenie Rady. Uchwalono rozkład pracy, kilka wniosków prezesa względem kasowości, kontroli, budżetu i t. d. Po długich rozprawach wnioski te uchwalono.

— Prezesem Rady powiatowéj Grodeckiéj wybrany został jednogłośnie p. Edward Weisman, właściciel Zawidowic; zastępcą prezesa p. Adolf Henze, notaryusz i burmistrz w Gródku. Radnymi: pp. Henryk Florski sędzia powiat., Dr Mackiewicz, Dr Rechen, Zygmunt Kotkowski i X. Dolnicki proboszcz gr. kat.

— Proszeni jesteśmy o umieszczenie następującéj wiadomości:

Będąc przez Komitet Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego Krakowskiego upoważnionym i wezwanym do zbierania składek w powiecie Jasielskim na poszkodowanych wylewem wód, otrzymałem przez W. Wincentego Petrowicza od p. N. N., Polaka zamieszkałego w Plojeszcie na Wołoszczyznie, 5 złr. i 2 ruble na poszkodowanych wylewem wód w Galicyi, i te pieniądze wraz z innemi zebranemi przezemnie wręczyłem Komitetowi wsparcia poszkodowanych w powiecie Jasielskim, który je stosownie rozdzielił.

Antoni Lisowiecki.

— W spisie wynagrodzeń przyznanych przez Komisyę likwidacyjną w Królestwie Polskiem znajdują się w Nrze 13 *Dzien. Warsz.* z d. 29 stycznia pozycye dotyczące Krakowa: rsr. 1,202 kop. 78 Kapitule katedralnéj krakowskiéj z dóbr Zdzienisławice i 4,920 rsr. 74 kop. klasztorowi Franciszkanek z dóbr Sobieszki. Sumy te wysłane zostały do depozytu banku polskiego.

— Towarzystwo historyczno-literackie polskie w Paryżu, mianowało p. Władysława Zawadzkiego na posiedzeniu d. 6 grudnia r. z. swym członkiem korespondentem.

— W Rogóżnie w powiecie Samborskim pewien wieśniak dał ognia ślepym nabojem przez żart do włościanki Maryanny Lewickiéj d. 20 stycznia, i mimo tego, tak ją zranił w twarz, iż ta czwartego dnia umarła.

— Znany literat warszawski Wacław Szymanowski objął od 28go stycznia redakcyę *Kuryera Warszawskiego.*

— W Petersburgu obiegała od niejakiego czasu pogłoska, że w jednym z tamecznych zakładów wychowania dziewcząt, uczennice oburzone postępowaniem przełożonéj, postanowiły napaść ją cichaczem i zabić. W ciemności zamiast ochmistrzyni napotkały inną nauczycielkę, rzuciły się na nią i poczęły ją dusić, a lubo spostrzegłszy potem błąd swój przez wejście ochmistrzyni, odstąpiły, wszelako nauczycielka umarła. Pogłoska ta przeszła i do dzienników. Z tego powodu gazeta policyjna ogłasza zaprzeczenie oberpolicmajstra, że w żadnym zakładzie naukowym wypadek taki nie zaszedł.

— Dnia 29 stycznia zupełnie zachmurzone Ciepłomierz doszedł do + 1°,4 R. od — 5°,0 R. Barometr już to do góry, już to na dół opada, stan jego o godzinie 6éj zrana dnia 30 stycznia 327''',40, zaś ciepłomierza — 1°,1 R. Wiatr silny zachodni południowo-zachodni około południa się wzniósł, przeszedł następnie w zachodni, a w dniu 30 zrana we wicher.

— W piątek dnia 31go stycznia, Śgo Piotra Nolaski wyznawcy i Śéj Marcelli wdowy.

Sprawy Sądowe.

Rzeszów 25 stycznia.

Podajemy dziś dokończenie wczorajszego sprawozdania:

Przewodniczący: Woszczyński. Sędziowie: Knendich, Garbaczyński, Rzeszowski, Nowaczyński; prokurator: Kędzierski; Obrońcy: Pogonowski, Dr Reiner, Dr Kostheim i Piller; protokolista: Matusiński.

Dwudniowa z energią i życiem prowadzona końcowa rozprawa nie przedstawiła nic większej uwagi godnego.

Główni oskarżeni z wyjątkiem Górala powtórzyli przyznanie swe w toku śledztwa złożone; chodziło więc głównie, pominąwszy weryfikacyę różnic w szczegółach, o przekonanie Górala, który odwoławszy swe w śledztwie złożone i już w śledztwie odwołane przyznanie, wszelkiego udziału w opisanych wyprawach i wszelkiej o nich wiedzy się zaparł, a przekonywającym go do ócz współwinnym już to chęć zemsty za kontrabandy, już zmowę na jego zgubę zarzucał.

Zapytany o rabunek w Czekierdy, woła Góral patetycznie: „O sprawiedliwości święta, nie rabowałem, ani zamiaru nie miałem, jam jest zupełnie niewinny!“ „Jeżeli ja tam byłem, żądam wyroku wieczności, daję życie za to!“ Zresztą w odpowiedziach jest oględnym a „ja o niczem nie wiem,“ „ja nikogo nie znam,“ „ja jestem niewinnym“ — oto treść jego obrony, która tak resztę obżałowanych oburza, że Iwan Koza, z nim kofrontowany, jakby dla przysięgi pada na kolana wołając: „on był znami, ja prawdę mówię!“

Co do reszty obżałowanych, osią rozprawy było wykazanie zamiaru wspólnie przedsiębranych napadów.

Iwan Koza tłomaczy się, że szedł na wyprawy wzywany przez Górala, „bo myślałem, że mnie używają finanzwachy do szwarcunku.“

Przew. A czy finanzwachy szwarcują?

Osk. O! dość szwarcują! (śmiech)

Iwan Gawaluch twierdzi, że przy napadzie na Czekierdę stanął u stodoły „na pikiecie czy Moskale nie pojadą.“

Prok. Po coście tam chodzili?

Osk. Mówili, że po powstańskie pieniądze, i chcieli my je dostać, te pieniądze, na tę stronę, bo mówili, że to z tej strony dali!

Prok. Po co do Sepelaka poszedłeś?

Osk. Ja nie chodziłem tam, ja zaraz na wieś poszedłem; wziąłem tylko garczek żelazny, ale rzuciłem go, bo był dziurawy.

Prok. Po co wziąłeś ten garczek?

Osk. Mówiono, że to kanona po powstańcach, i tak na śmiech wziąłem.

Obrońca *Piller.* Co mieliście zpieniędzmi robić?

Osk. Oddać do władzy, a dla nas tylko nagrodę dać mieli.

Obrońca. A czy na inne rabunki zmawialiście się.

Osk. Nie!

Iwan Kawa podaje, że go Lazurkiewicz zwerbował, mówiąc, żaby się zebrać za powstańców, to Czekierda dobrowolnie pieniądze odda; iż o podziale żadnym nie było mowy; że poszli wraz „z finanzwachami myśląc, że skoro finanzwachy idą, to o tem cały urząd wie,“ że przeto nic im się złego nie stanie.

Prok. Po co chodziłeś tam do Polski?

Osk. Ja nie wiedziałem, że to źle; mnie mówili, że to nie jego (Czekierdy) pieniądze, ale z naszego kraju.

Prok. Dla czego szliście uzbrojeni w nocy?

Osk. Finanzwach miał broń, bo był cesarskim sługą.

Piotr Kic zapytany, po co szli do Szyjki, odpowiedział, że szli „po pieniądze z powstania,“ że Góral i Koza mówili: „że to są pieniądze naszych panów, weźmiemy te pieniądze, damy na kościół, a nam zapłacą za drogę,“ że po powrocie z wyprawy opowiedział takową wójtowi, który jego obawy, aby z tego biedy nie było, usunął, mówiąc: „że to są pieniądze powstańskie naszych panów.“

Michał Jachimowicz upewnia, że poszedł dla tego, że widział, „iż finance idą.“

Henryk Warchałowski tłomaczy udział swój w wyprawie na dom Tyszychowej, wezwaniem Górala, aby iść odebrać pieniądze powstańcze, iż tym celem wybrali się z Góralem, „do służby“, że było mówione, iż pieniądze dobrowolnie wydane być mają, a inaczej, żeby szukać; że o rabunku żadnej mowy nie było. Co zaś do wyprawy na wymianie strzałów z objeżczykami skończonej, na zapytanie: po co chodził? odpowiada: „Góral mówił, że po jakiś kontraband.“

Przewod. Wszak za kontrabandem nie chodzi się z chłopami?

Osk. Owszem, chodzi się z chłopami.

Przew. A na pomoc bierze się chłopów?

Osk. Zwykle!

M. Piotrowski odpiera oskarżenie słowy: „Góral mnie namówił, aby iść na granicę, aby iść względem służby.“

Przew. Po co cię wołał?

Osk. Względem lasu! a dopiero, gdyśmy wracali, powiedział mi Góral, że mieliśmy iść po pieniądze, wprzód mnie o tem nic nie mówił, i w tym zamiarze tam nie poszedłem.

Tym sposobem zbijali i inni współwinni zarzucony sobie zamiar rabunku. Udział Berka Schöpsa skonstatować się nie dał.

Reasumując wyniki rozprawy, wniósł prokurator, opierając się na przyznaniach, na zeznaniach spółwinnych i poszkodowanych, przyjmując w faktach uskutecznionego napadu na dom Czekierdy, Sepellaka, Tyszychowej i Lipca zbrodnię dokonanego, a w zaniechanych wyprawach zbrodnię usiłowanego rabunku, o uznanie winnymi i skazanie: Lazurkiewicza, Iwana Kozy, Macieja Górala, tudzież Jana Kniaziewicza na dożywotne więzienie, Jacka Kniaziewicza i Jana Gawalucha na 20 lat więzienia, Franciszka Cwikły i Piotra Kica na 17 lat, Henryka Warchałowskiego na 16 lat, Iwana Kawy na 13½ lat, Jurka Trusza i Michała Jachimowicza na 13 lat, Kościa Cupra i M. Piotrowskiego na 7 lat więzienia. Co do Miśka Łuczyna, Berka Schöpsa, Ireny Kniaziewicz i Anastazyi Kawy, proponowała prokuratorya uwolnienie od winy.

Z obrońców przemówił najprzód za Góralem, Dr Kostheim. Obrońca tego najwinniejszego z winnych, podniósł przedewszystkiem — brak należytego dowodu winy swego klienta. Przyznanie jego w śledztwie dorywczo było zrobionem i odwołanem. Mimo, że Góral miał być herszem, że fizyonomia jego jest tego rodzaju, iż raz widziana pozostawia ślady w pamięci, wielu z uczestników oświadczyło, że go nie poznają; Koza i Lazurkiewicz są w zeznaniach swych nie wszędzie zgodnymi,— byli na kłamstwach schwytani; Kawa zeznał, że herszem był wyższy dozorca, — a Góral jest tylko prostym strażnikiem. Zarzuca dalej obrońca krytykując oskarżenie, że ani takowe, ani rozprawa nie dała jasnego o rzeczy przeglądu, że rozkawałkowano fakta, wzięto je w porządku niechronologicznym, a myśl główną, która się we wszystkich czynach przebijała, pominięto. Czyny obwinionych, lubo czasowo odrębne, nie są, zdaniem mowcy, różnemi czynami, ale polegając na jednolitości zamiaru, odebrania pieniędzy powstańczych, stanowią jeden czyn dłuższy czas kontynuowany. Rozbierając następnie sam ten czyn zbrodniczy, sprzeciwia się mowca uznaniu onegóż za rabunek. Do rabunku potrzeba rzeczy obcej. Rzeczą prokuratoryi było wykazać, że poszukiwane pieniądze powstańcze były rzeczą odnośnie do oskarżonych obcą. Czekierda właścicielem tych pieniędzy nie był; jenerał Jeziorański także nim nie był, bo był on tylko ich szafarzem. Pieniądz ten pochodził z Galicyi, powstanie w roku 1863 wspierał każdy Polak w Galicyi mieniem i życiem. Jeden z obwinionych pytany, czy to jego pieniądze, odpowiedział uśmiechem wiele mówiącym. Skoro zatem oskarżenie nie wykazało, że te pieniądze nie były obwinionych własnością, skoro owszem te pieniądze były polskiemi, — a obwinieni są Polacy, — przeto, zdaniem mowcy już dla braku obcej rzeczy rabunek obwinionym imputowany być nie może. Do rabunku nadto potrzeba zamiaru zbogacenia się. O zamiarze takim, skoro nie udowodniono, że poszukiwane pieniądze były rzeczą obcą, mówić tu nie można. Do rabunku wreszcie potrzeba gwałtu zadanego w przeświadczeniu, że ten, komu się gwałt zadaje, rzecz żądaną posiada. Gwałt zadany w celu zmuszenia do pewnej rzeczy nie jest rabunkiem, ale zbrodnią, z §. 98 ust. kar. Jeżli zaś przy sposobności poszukiwania pieniędzy zabrano jednę lub drugą rzecz, to odnośnie do takowej nie może być mowy o rabunku, gdyż się na to nie zmawiano, a czyn i zamiar tylko nierozdzielnie brane być winny. Gwałty czynione przez obwinionych zmierzały tylko do wymuszenia wyjaśnień. Przygotowawcze wyprawy nareszcie za usiłowanie rabunku uważane być nie mogą, skoro obżałowani z własnej woli się wrócili. Obrońca żąda przeto uznania Górala niewinnym rabunku.

Drugi obrońca p. Pogonowski zgadza się z motywowaniem poprzednika swego. Jeżeli wyprawa pierwsza jest rabunkiem, to Gawaluch i Jan Kniaziewicz są winnymi. Co do winy Gawalucha w wyprawie na Lipca, obrońca uważa dowód za nieustalony. Obaj ci obwinieni wypierają się czynienia gróźb; za groźby ten odpowiada, kto je czyni: obrońca wnosi przeto co do tych winnych o zastósowanie kary z §. 191 u. k. Cupra, którego, jako uczestnika w wyprawie trzeciéj, dobrowolnie zaniechanej, sam §. 8 u. k. broni, obrońca dalej bronić nie widzi potrzeby.

Trzeci obrońca Dr Reiner podnosi okoliczność, że obżałowani szukanych pieniędzy nie dostali, a w skutek tego rabunek w faktach pierwszym, drugim i piątym nie mógłby być wzięty za dokonany, ale tylko za usiłowany. Co do faktów trzeciego i czwartego obrońca nie widzi w nich nic karygodnego, bo zbieranie się nie jest zakazanem, a za zamiar nieobjawiony, za myśli nikt nie odpowiada. Szczegółowo co do wypadku czwartego zauważył obrońca, że w aktach nie stoi, aby obżałowani objeżczyka rabować wyszli; nie pojmuje więc obrońca, w jakim związku strzelanie na objeżczyka stoi z Czekierdą. Dla Lazurkiewicza, Iwana Kozy i Iwana Kawy żąda zatem obrońca uznania za winnych tylko usiłowanego rabunku. Co do Miska Łuczyna wnosi obrońca o uznanie go niewinnym lub chyba tylko winnym przestępstwa z § 286 u. k. Co do Jana Kniaziewicza obrońca nie miał nic do powiedzenia.

Nakoniec w obronie reszty oskarżonych przemówił obrońca adj. sąd. Piller, zwracając uwagę, że celem zbrodni rabunku, tak jak kradzieży, jest zabór rzeczy z posiadania osoby rabowanej. Ani Czekierda, ani Tyszychowa, ani Szyjka rabowanej rzeczy (pieniędzy powstańczych) nie posiadali, zatem i o rabunek skarżyć się nie mogą. Przez rabunek dokonany musi być zresztą osoba zrabowana, o jakąś szkodę, stratę przyprawioną: tutaj te osoby nie straciły nic z przedmiotu rabowanego, t. j. z owych pieniędzy. Zabór innych rzeczy, niebędący celem zadanych gwałtów, dokonany już przy odejściu, bez zmowy, przez pojedynczych członków wyprawy, może tylko jako prosta kradzież tym być zarzuconą, którzy się go dopuścili. Obrońca żąda uwolnienia swych klientów od zarzutu rabunku, — a ewentualnie o zniżenie kary.

Po wysłuchaniu powyższych wniosków sąd uznał natychmiast Anastazyę Kawę i Irenę Kniaziewiczową wolnemi od zarzuconych im zbrodni kradzieży, i wypuścił je na wolność. Co do reszty obżałowanych ogłoszono wyrok w dniu 21 stycznia, mianowicie: uznano w napadach na dom Czekierdy, Tyszychowej i Lipca zbrodnię dokonanego rabunku, a w napadzie na dom Sepelaka zbrodnię gwałtu publicznego, odstąpiono od kwalifikowania zamierzonych wypraw jako zbrodnie w ogóle; w czynie gwałtu na Michale Kniaziewiczu uznano tylko przestępstwo; a w skutek tego uwolniono Berka Schöpsa, Miska Łuczyna, Kościa Cupra, i M. Piotrowskiego od zarzuconej im winy; zaś uznając Górala, Lazurkiewicza i Kozę za hersztów i sprawców skazano: dozorcę straży finansowej Macieja Górala na dożywotne ciężkie więzienie; Lazurkiewicza i Iwana Kozę na 15 lat; Iwana Kniaziewicza na 10 lat; Iwana Gawalucha na 6 lat; Jacka Kniaziewicza nareszcie, Jurka Trusza, Iwana Kawę, Henryka Warchałowskiego, Franciszka Cwiklę, Piotra Kica i Jachimowicza na 5 lat ciężkiego więzienia.

Dr *Olszewski.*

Przyjechali do Krakowa od 29 do 30 stycznia.

HOTEL DREZDENSKI: Wilhelm Szymiczek budowniczy z Tarnowa, Teodor Bóbr kasyer z Poremby, August Lazzarri z Tryestu.

HOTEL POD RÓZĄ: Władysław Kulwicz z Paryża, Emannel Loewenfeld z Chrzanowa, A. Dunin właś. dóbr z Kongresówki, Franciszek Winkler z Krzeszowic, Władysław Wiszniewski z Paryża, Adolf Heiman kupiec z Botuszan, Izaak Archard kupiec z Bilska, Leon Sakar kupiec z Odessy, Edward Benjamont kupiec z Jass, Jan Norowicz z Galicyi, Jan Böttiger kupiec z Hamburga.

HOTEL SASKI: Władysław Haller wł. d. z Polanki, Henryk Haller wł. dóbr z Galicyi, Adam hr. Brzostowski właś. dóbr z Galicyi, Henryk Bielański właś. dóbr z Szarów, Kornel Chwalibóg właś. d. z Oświecima, M. Streicher kupiec z Brodów, F. Wojdf wł. d. z Rosyi.

HOTEL POLLERA: Zdzisław hr. Lubieniecki wł. dóbr z Galicyi, Hugo Pringsheim kupiec z Opawy Ignacy Lauter kupiec z Wiednia, Mikołaj Katardzi sekretarz dworu z Petersburga, Stanisław Żaba wł. d. z Galicyi, Oswald Thenitz adwokat z Prus, E. Dittrich z Petersburga, Józefat Kałuski wł. d. z Zegartowic, Ludwik Zabrański kupiec z Wiednia, Wiktor Muts kupiec z Ofenheim, J. B. Wit Wilas lekarz półkowy z Wadowic.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiéj.*

Licytacye: W d. 7 kwietnia, 5 maja i 2 czerwca sprzedaż realności pod L. 64 w Dworzyskach, pow. gliniańskim; cena wywoł. 342 złr.— W d. 20 lutego, 19 marca i 16 kwietnia sprzedaż realności włościańskiéj pod L. 161 w Witkowie pow. Radziechowskim cena wyw. 410 złr. 80 c.

Posady: Ingrosisty przy tabuli galicyjskiéj (630 złr.), podania w 4 tygodniach.

Zawezwania: Sąd krakowski posiadacza dwóch weksli na 500 i 600 złr. przez Hirsza Lewi Seldgerowi Bester w Chrzanowie w d. 17 lipca 1864 wydanych; zgł. w 45 dniach.— Sąd w Niepołomicach Walentego Przepolskiego współspadkobiercę Marcina Przepolskiego, w Niepołomicach d. 23 października 1866 zmarłego termin do roku.— Sąd tarnopolski Ignacego Kosowskiego spadkobiercę Władysława Sydona Kosowskiego w d. 3 listopada 1865 w Tarnopolu zmarłego; termin do roku.— Sąd krakowski mających wiadomość o życiu lub śmierci Franciszka Markowskiego v. Markowicza; w 6 miesiącach.— Sąd samborski posiadaczy skryptu przez Józefa Starke na rzecz Amelii Herdliczkowéj na 7,780 złr. z d. 1 maja 1837 i oświadczenia Aloizyi Starke z 8 lutego 1841 względem téj saméj sumy i cesyi téj sumy na rzecz Adama Heym z d. 24 listopada 1841; do roku.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 28 stycznia 1868.

	od zł.	c.	do zł.	c.
Mierzyca pszenicy zim. (w. 85f.)	6	75	7	15
Mierzyca pszenicy jarej „ .	6	75	7	—
„ żyta . . . (w. 80 f.)	4	80	5	15
„ jęczmienia (w. 70 f.)	3	37½	3	62½
„ owsa	1	87½	2	25
„ grochu	4	50	5	60
„ jagieł	6	50	7	—
„ fasoli	5	75	6	50
„ tatarki	3	50	4	50
„ prosa	3	50	4	—
„ koniczyny czerwonej	—	—	—	—
„ kukurydzy	—	—	—	—
„ wyki	3	25	3	50
„ rzepaku zimowego .	6	25	6	—
„ ziemniaków	1	50	1	60
„ bobu drobnego . .	—	—	—	—
„ soczewicy	—	—	—	—
Cetnar wiedeński siana . . .	1	—	1	25
„ „ słomy . . .	—	60	—	65
Funt w. mięsa wołowego . .	—	20	—	24
„ „ z bydła drobniejszego .	—	19	—	22
Funt w. polędwicy wołowej .	—	30	—	35
„ „ słoniny	—	—	—	—
„ „ soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral. .	—	—	2	50
„ okowity „ 82° „ .	—	—	2	—
„ masła młodego śwież .	3	25	3	50
Kopa jaj kurzych	1	50	1	75
Miarka kaszy jęczmiennej . .	—	65	—	80
„ tatarczanej częstoch. .	1	45	1	50
„ pszenicznej	1	50	1	55
„ perłowej	1	—	1	25
Miarka kaszy tatarczanej całej .	—	95	1	—
„ tatarczanej łupanej . .	—	85	—	90
Miarka pęcaku	—	80	—	85
„ kaszy jaglanej	—	85	—	90
Siąga drzewa łupowego twardego.	10	—	12	—
„ „ miękiego . . .	8	50	10	—
„ węgli kamien. kraj. . .	19	—	22	—
Cetnar wied. mąki pszenicznej .	10	75	14	50

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego w Krakowie dnia 28 stycznia 1868.

Marxen.

Delegowani obywatele: *Błażéj Jasieński.* *Wilhelm Ciechanowski.*

Komisarz targowy, *Jezierski.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 28 stycznia. Na posiedzeniu Senatu admirał Bouet-Wilaumez miał mowę pełną patryotyzmu, którą oklaskami przyjęto. Michel Chevalier przemawiał za pokojem powszechnym, który mu się zdaje w przyszłości być prawdopodobnym. Marszałek Niel objaśnia korzyści ustawy o reorganizacyi armii, która ma bronić Francyi przed wszelkiemi wypadkami. Poczem ustawa przyjętą została 128 głosami przeciw jednemu. W ciele prawodawczem pominięto przejściem do porządku dziennego interpelacyę Lanjuinais o cmentarze paryskie 103 głosami przeciw 100.

Paryż 28 stycznia. Trybunał wydał wyrok w dwóch procesach kapitana Perrin przeciw dziennikowi *Courrier français* i przeciw p. Leonowi Mirès. W pierwszym procesie p. Lepage skazanym został na dwa miesiące więzienia, w drugim p. Vermorel zaocznie na dwa miesiące więzienia i 1000 franków. (Żołnierz francuski Mirès doniósł o nadużyciach kapitana Perrina w Mexyku do *Courrier français.* Perrin wyzwał redaktora Vermorela na pojedynek, lecz ten odmówił, zastawiając się zdaniem pewnego jenerała. Perrin zapozwał więc Mirèsa, Vermorela i podpisanego na artykule Lepage. *Red. Cz.*)

Paryż 28 stycznia. *La France* mówi, że obiegają bardzo groźne pogłoski o Włoszech. Mówiono wczoraj, że król Wiktor Emanuel dokonał zamachu stanu i że Izby rozwiązane. Wszystko każe przewidywać wybuch burzy we Włoszech.

Paryż 29 stycznia. Podczas wczorajszych rozpraw w senacie odpowiedział marszałek Niel Michałowi Chevalier, który mówił, że wojny już nie wrócą: Wielkie wojny zaszły już w tych czasach w Krymie, we Włoszech i w r. 1866. Chevalier myli się przeto pierwszy raz, a mógłby się zmylić i drugi raz. Ale podobne omyłki są niebezpieczne. Jest mowa o dobrych zamiarach państw sąsiednich. Bądźcie pewni, że nic lepiéj nie zdoła zapewnić tych dobrych zamiarów, jak ustawa, nad którą obradujemy; w ten tylko sposób może być pokój pewnym.

Rzym 28 stycznia (przez Paryż). *Giornale di Roma* pisze: Niemcy przystępują do demonstracyj katolickich innych narodów w żywotnej kwestyi niepodległości Papieża. Adres katolików pruskich do króla, uchwały uniwersytetu w Münster na rzecz Papieża, dary przesyłane do Rzymu, adres w Monachium do króla Bawarskiego: wszystkie te objawy wzruszają Papieża i pocieszają go w świętokradzkiem postępowaniu nieroztropnych i niewdzięcznych synów. Papież dziękuje Bogu za zgodę wiernych i błogosławi tych wszystkich, którzy w owych objawach udział biorą.

Florencya 28 stycznia. W Izbie deputowanych toczyły się rozprawy nad tymczasowym budżetem. Melana wnosił, aby uchwalić tymczasowy budżet na trzy miesiące zamiast na jeden; mniema on, że w ciągu tego czasu ministeryum może zapytać kraju za pomocą powszechnych wyborów. Nadmienia, że jeżeli Izba uchwali zaraz budżet, ministeryum zyska przez to 9 miesięcy wolności działania i nie da się z zewnątrz oraz wypadkami sprowadzić na drogi, któremi kraj iść nie chce. Krytykuje program finansowy i uważa za potrzebne znieść niepewność położenia przez odwołanie się do narodu. Oświadcza wreszcie, że głosować będzie przeciw projektowi ustawy. Menabrea mówi, że nie chce wdawać się w żadne rozbiory polityczne, nie przyjmuje proponowanych trzech miesięcy, albowiem pilną jest rzeczą, aby Izba zajmowała się ustawami finansowemi, ktore przywrócą kredyt Włoch. Aby kraj uratować od większego złego, które mu zagraża, nie wystarcza trzy miesiące, ale bardzo wiele zaszkodzą one przez przerwanie prac parlamentarnych. Menabrea wzywa Izbę do zajmowania się bardzo ważnemi zadaniami, które zostaną jej przedłożone, tak aby znowu weszła na regularną drogę narad budżetowych. Co się tyczy politycznego wotum, Izba znajdzie sposobność wypowiedzieć zdanie swoje co do niektórych ustaw finansowych bardzo naglących. Crispi popiera wniosek Melany, i robi uwagi nad stronnictwami w Izbie. Bertolani sprzeciwia się wnioskowi Melany; poczem rozprawy zostały zamknięte, a Izba uchwaliła 213 głosami przeciw 111 tymczasowe przedłużenie budżetu na miesiąc jeden. Minister Broglio cofnął projekt ustawy względem cechowania złota i srebra. Następnie Izba wzięła napowrót pod obrady budżet rozchodów.

Florencya 29 stycznia. *Correspondance italienne* pisze: *Gazz. di Firenze* i *Corriere dell'Emilia* oznajmiły zaręczyny księcia Humberta z księżniczką Małgorzatą Sabaudzką, córką zmarłego księcia Genui. Zostawiając pomienionym dziennikom całą odpowiedzialność za to doniesienie, pozostaje nam stwierdzić przychylne i sympatyczne przyjęcie go przez publiczność.

Londyn 28 stycznia. *Times* ogłasza następującą depeszę z Suez z d. 27 b. m.: Przednia straż wojska angielskiego obsadziła 18go b. m. Gumguma. Jenerał Napier wyruszy niebawem z głównemi siłami ku Antalo.

Londyn 29 stycznia. *Morning Post* pisze: Hr. Apponyi spodziewany jest tu w przyszłym tygodniu. Podróż jego do Włoch odnosi się do spraw prywatnych. Jenerał Cialdini wzbrania się z pobudek osobistych przyjąć posadę poselską w Wiedniu. Ten sam dziennik mówi: Położenie Włoch zdaje się dawać Cesarzowi Napoleonowi sposobność podjęcia na nowo planu konferencyi. Hr. Derby ma się lepiej.

Dublin 28 stycznia. Banda Fenistów uderzyła na wieżę Martello, w Waterford; gdy jednak załoga dała ognia, napastnicy pierzchli. Kilku Fenistów ma być ranionych. Sullivan, wydawca dziennika *Weekly News*, został powołany przed sąd przysięgłych. Fenista Mullany zeznawał przeciw współaresztowanym swoim.

Bruksella 28 stycznia. *Moniteur belge* donosi, że poseł pruski wręczył królowi listy uwierzytelniające go jako posła Związku północno-niemieckiego.

Karlsruhe 28 stycznia. Wniosek komisyi Izby deputowanych względem utrzymania poselstwa badeńskiego we Florencyi do końca r. b., odrzucony został 27 głosami przeciw 22, przeto pozostała w mocy swej dawniejsza uchwała, iż poselstwo to pół roku tylko ma być jeszcze utrzymane.

Konstantynopol 28 stycznia. Rozeszła się tu pogłoska, że Konstantynopol i jego okolica mają wkrótce stanowić osobny *wilajet.* Wielu urzędników chrześcijan ma być w nim umieszczonych, a gubernatorem ma zostać Subi bej.

Konstantynopol 28go stycznia wieczór. Wieść obiega, że powrót wielkiego wezyra Alego paszy z Kandyi ociąga się z powodu zaprowadzania liberalniejszego niż dotąd systemu administracyjnego na wyspie.

Pruski *Staats Anzeiger* donosi o przyjęciu przez króla adresu od katolików w Prusiech wschodnich, i następującej jego odpowiedzi: Cieszyć się tylko mogę słysząc wyrażenia zadowolenia z zapatrywania się mego wypowiedzianego w ostatniej mowie tronowej pod względem stanowiska mojego do Papieża. Zasadą moją jest przestrzegać troskliwie równości obu wyznań chrześcijańskich. W tej mierze Papież wielokrotnie kazał objawić mi uznanie swoje, a przez to samo tem więcej byłem w możności ogłoszenia z tronu owych zapatrywań się. Starać się i nadal będę przez politykę Prus w okolicznościach zdarzyć się mogących bronić interesu moich poddanych katolickich ze względu na godność i niepodległość Papieża.

Gaz. Krzyżowa wobec pogłosek o mniemanem bliskiem odejściu p. Benedettego z poselstwa francuskiego w Berlinie, nadmienia, iż pogłoski te nie w tem mieście powstały i nie z niego były rozpowszechnione; nie ma też dziennik ów powodu do mniemania, aby p. Benedetti odszedł z Berlina. Przypominamy, że *Gaz. Kolońska* była źródłem tych pogłosek, i donosiła zarówno z Berlina jak z Wiednia, że p. Benedetti nazbyt popiera interesa Włoch, a zarazem nie sprzyja osobiście stosunkom dobrym między Francyą a Prusami.

Rozprawy senatu francusktego nad ustawą o reorganizacyi wojska skończyły się jednomyślną niemal uchwałą. Oświadczenie marszałka Niela o możności wojen wielkich na przyszłość, zdaje się w tem brzmieniu, w jakiem je podał telegram, mieć znaczenie niewiary w długi pokój.

La France donosi o pogłosce obiegającéj w Paryżu, jakoby król Wiktor Emanuel zamierzył zrobić zamach stanu i rozwiązać Izby, gdyż zagraża Włochom burza. Dotychczas słychać tylko było o pewnych knowaniach burbońskich w Neapolu i pomocy dawanéj im z dworu króla Franciszka II w Rzymie. Kwestya rozwiązania Izby nie jest zamachem stanu, a była ona braną na uwagę w razie gdyby Menabrea znalazł mniejszość. Uchwalono jednak przedłużyć budżet tegoroczny na luty dwa razy większą liczbą głosów, niż było przeciwników, a nawet podnosiły się w Izbie głosy, aby przedłużyć tymczasowy budżet na trzy miesiące; lecz rząd nie przystał na to, pragnąc, aby pod wpływem dzisiejszego usposobienia Izby spieszniéj załatwiono budżet. I w rzeczy saméj, rozprawy budżetowe toczą się przychylnie dla gabinetu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 30 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej Ghyczy interpeluje ministerstwo wspólne: dla czego się bezprawnie nazywa ministerstwem państwa, dla czego nie uznano w niem zasady równorzędności, i dla czego zamianowano ministra wojny, o którym ustawa nie wspomina? Kerkapolyi z stronnictwa Deaka interpeluje również z powodu nazwy „ministerstwo państwa,“ i pyta się, jakim sposobem myśli ono wejść w stosunki parlamentarne z delegacyą węgierską. Poczem obrano hr. Władysława Csakiego wiceprezesem, a Rajnera i Kerkapolyego sekretarzami. Ponieważ prezes stawia przedłożony budżet na pojutrzejszym porządku dziennym, Ghyczy oświadcza, że tak on, jak i towarzysze jego, nie mogą brać udziału w obradach budżetowych, dopóki nie nastąpi odpowiedź na interpelacyę. Prezes ministrów hrabia Andrassy uważa to za niewłaściwe, gdyż ministerstwu wspólnemu trzeba zostawić czas do odpowiedzi.

Zagrzeb 30 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu, sejm na wniosek posłów z Buccari uchwalił wysłać deputacyę do Cesarza z prośbą o ułaskawienie licznych tamecznych zbiegów od rekrutacyi. Następnie sejm przyjął adres w trzeciem czytaniu i postanowił przesłać takowy do Wiednia przez deputacyę, złożoną z biskupa Soicza, Bedekowicza i hr. Pejaczewicza. Jutro wybór deputacyi regnikolarnéj.

Paryż 29 stycznia wieczór. *Monitor wieczorny* przypominając mowę lorda Stanleya na uczcie w Bristolu, rozprawy parlamentu włoskiego, dobre stosunki między Austryą i Prusami, wykazuje powszechne usposobienie pokojowe państw europejskich, i mówi, że przy obecnym stanie oświaty pokój jest dla wszystkich rządów i ludów równocześnie interesem jak i obowiązkiem.

Florencya 29 stycznia. Na posiedzeniu Izby wczoraj toczyły się obrady nad budżetem rozchodów. Minister spraw wewnętrznych rzekł, iż przygotowany jest projekt ustawy o reformie gwardyi narodowej i że przystępuje do wniosku względem podwyższenia wsparcia dla wychodźców rzymskich, których liczba wynosi do 3,000. Izba uchwaliła wszystkie artykuły budżetu rozchodów.

Neapol 29 stycznia. Wczoraj obsunnięcie się pagórka panującego nad dzielnicą miasta tutejszego Lucia, wielką zrządziło szkodę, trzy domy zawaliły się. Liczba ofiar nieznaczna.

Kursa. Wiedeń 30 stycz. godzina 2 po połud. Metaliki 56·80. — Pożyczka narodowa 65·80.— Losy z roku 1860 84·10.— Akcye banku 673.— Akcye kred. 187·10. Londyn 119·80. — Srebro 118·—.— Dukat 5·73.

Paryż 29 stycznia, wieczór. Renta 68·45.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

W miesiącu grudniu zeszłego roku stanął w Katedrze Tarnowskiej ołtarz nowy św. Benedykta kosztem i staraniem Wgo Józefa Omelany Gromnickiego dziedzica dóbr Laskowce i innych a wykonany przez p. *Kornela Dranka* obywatela i snycerza tutejszego. Ołtarz ten w stylu czysto gotyckim, zaleca się wielką lekkością rysunku, pięknym pomysłem, nadzwyczaj czystem wykonaniem, do czego wzorowe wykończenie tak pod względem snycerskim, lakierniczym jak i pozłotniczym nic tylko że nic do życzenia nie pozostawia, ale śmiało rzec można że pod tym względem najcelniejszym pracom pierwszeństwa nie ustępuje.

Ks. Król
(310--3)T Kan. Kat: Tarnowski.

Z powodu, iż na kilkakrotne prośby listowne dotąd nie odbieram 16tu rycin „Pocztu Świętych“ na które Panu Hipolitowi Stupnickiemu we Lwowie posłałem przed trzema laty 16 Talarów pr., wzywam Go publicznie, aby takowe niebawem do ***Księgarni Wgo Władysława Jaworskiego w Krakowie*** nadesłać raczył. (253--2)T

X. Hejnowicz
z Gostynia w Wiel. Ks. Poznańskiem.

Uprasza się pana ***K. D.*** zamieszkałego w P., aby zechciał wiadomy interes załatwić spiesznie. W przeciwnym razie zawezwanym będzie z imienia, nazwiska i miejsca pobytu, oraz rzecz zostanie wyświetlona, o którą chodzi. (219-2)T

Wezwanie.

N. 266

W załatwieniu prośby PP. Urszuli z Filipowskich Lenczowskiej i Anny z Filipowskich Korytowskiej, o zarządzenie wykreślenia z hipoteki ich realności N. 153 Dz. V. (184 Gm. VIII) w Krakowie kaucyi w kwocie 6.000 złp. czyli 1.500 złr. w. a. wedle ks., gł. Gm. VIII. vol. n. 2. p. 325 n. 2 i 6. on. za zmarłym Sebastyanem Korytowskim, ces. kr. Notaryuszem w Krakowie zapisanej — c. k. Izba Notaryalna w myśl §. 31 U. N. wzywa wszystkich, którzyby mieli jakiekolwiek pretensye przeciw b. c. k. Notaryuszowi Sebastyanowi Korytowskiemu, o ileby te w myśl obowiązujących przepisów z kaucyi urzędowej zaspokojone być winny, aby z takowemi w sześciu miesiącach, licząc od ostatniego zamieszczenia niniejszego Wezwania w urzędowej „Gazecie Lwowskiej,“ do tutejszej Izby Notaryalnej zgłosili się; po upływie czasu powyższego wykreślenie kaucyi tej z hipoteki wyż powołanej realności zarządzonem zostanie.

Jednocześnie zawiadomione zostają wszystkie strony interesowane, iż akta notaryalne po zmarłym Notaryuszu Sebastyanie Korytowskim, złożone są w tutejszym c. k. Archiwum Notaryalnem, (Gmach sądowy na dole). (186--3)T

C. k. Izba Notaryalna.
Kraków dnia 19 Stycznia 1868.

Ogłoszenie!

W celu prowizorycznego obsadzenia na rok jeden

posady Sekretarza

przy Radzie powiatowej Limanowskiej, z płacą od 400 do 600 złr. w. a., Wydział powiatowy rozpisuje niniejszy Konkurs. (191-3)T

Mający chęć ubiegania się o tę posadę zechcą najpóźniej do 10go Lutego r. b. wnieść do Wydziału powiatowego własnoręcznie pisane podania, zaopatrzone w dowody: wieku, dotychczasowego zatrudnienia i dokładnej znajomości przepisów Administracyjno-politycznych.

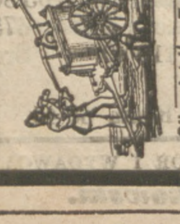
Z Wydziału powiatowego.
Limanowa dnia 25 Stycznia 1868.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.

Jest to *Syrop roślinny czyszczący krew bez rtęci (merkuryuszu.)* Leczy odziedziczoną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo skuteczny w skrofulicznych słabościach, silnych boleściach w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfilitycznych, świerzbie zadawnionym reumatyzmie, wysypce u kobiet w wieku krytycznego przejścia, nabrzmieniu gruczołów, chorobach zaraźliwych nowych lub zadawnionych bardzo uporczywych. 1843-6-24)T

☞ Dostać można w Krakowie u pana *Brunona Miczyńskiego* — W Rzeszowie u pp. *Shaitera i Spółki.* — W Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle*, jak również u pp *Mrozowskiego, Sokołowskiego, Grodowskiego Ch. Lilpopa* i *Conterschnera i Spółki.* — W Lublinie u pp. *Mazurkiewicza* i *Wareckiego.* — W Wilnie u p. *Chróścickiego,* — we Lwowie u p. *Piotra Mikolasza* — Poznaniu u p. *Mankiewicza.*

☞ Skład główny w Paryżu przy ulicy Richter Nr. 12, u p. *Giraudeau de St. Gervais.*



Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy wiader pożar. ub.na nie dla Straży og.
Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgas. gegenüber dem N Augarten

(246-97-10C)

RESTAURACYA
Hotelu Drezdeńskiego
jest do wydzierżawienia
od 1 Lipca 1868 r.

☞ Życzący sobie wnijść w ten interes zechcą się zgłosić ustnie lub pisemnie listami frankowanemi do właściciela zamieszkałego w tymże Hotelu. (187-2-9)T



Ceny sznurówek (gorsetów) od 8, 10, 12, 14 do 18 złr. **Paski** od 6, 8, 10 do 12 złr. Przy listownem zamówieniu uprasza się o miarę w czterech papierowych wycinkach. 1) Objętość piersi. i pleców, wzięta pod pachami.. 2) Objętość stanu. 3) Objętość bioder. 4) Długość z pod pachy do stanu. Miarę trzeba brać na osobie w sukni. (203-2-8)T

Maszynka srebrna
do dojenia krów
z wystawy Paryskiej.

Czystość, szybkość, łatwość i jednostajność w dojeniu bez pomocy ręki. — Cena 10 franków, aparat w 5 minut do robienia masła, również z wystawy paryskiej. Z Paryża sprowadzić można za pośrednictwem panów aptekarzy; *Miczyńskiego* w Krakowie, *Mikolasza* we Lwowie, i *Mankiewicza* w Poznaniu. (168-2-12)T



Na porę jesienną i zimową

zaleca pierwsza austr. Fabryka nowo ulepszonych, nieprzemakalnych

sukiennych Trzewików
A. Rothsterna,

w Wiedniu, Stadt, Habsburgergasse 1, we wyborne, ciepłe i nieprzemakalne Obuwie sukienne dla dam, mężczyzn i dzieci, domowe, na ulicę, do podróży i polowania: od złr. do złr

	od złr.	do złr
1 para lekkich ciepłych domow. trzewik, sukien., z grubą suk. podeszwą	-·80	1·60
„ ciepłych kamaszków suk. sznurowan z grubą pod. suk.	1 80	2·20
„ „ zapinanych (szczególnie dla cierpiących na nogi)	2·50	3·—
„ nieprzemakalnych kamaszków sznurowanych wysokich	2·60	5·50
„ kamaszków z gumą i podeszwą sukienną nieprzemakalnych	2·80	3·80
„ wykwintnych damskich kamaszków obkładanych skórą lakiero. lub kozłową, z gumowemi lub skórzanemi podeszwami	5·50	7·50
„ sukiennych butów wysokich do polowania i podróży	4·—	10·—
„ butów księżych	5·50	9·50
„ zupełnie nieprzemakalnych, bardzo ciepł. wys. butów	6·50	
„ ciepłych butów do podróży wszelkiej wysokości i kształtu 90 c.	1·—	5·50

Prócz powyżej wymienionych gatunków znajduje się jeszcze wielki wybór najrozmaitszego najwytworniejszego Obuwia jesiennego i zimowego, jak również znanych jako najlepszych i najodpowiedniejszych gatunków dla cierpiących n gościec i dnawość w nogach, które wszelkie p dobne wyroby pod każdym względem daleko przewyższyły. (52-5-)T

Z amówienia zamiejscowe będą szybko załatwiane.

Wyprawy ślubne
i podarunki narzeczonych

od najtańszych do najwytworniejszych.

Serwisy stołowe porcelanowe na 6 osób,

z modnemi wazami 40 sztuk po 12, 13, 14, złr.

francuskiego i angielskiego kształtu,

po 16, 20, do 40 złr. na 12 osób dwa razy tyle. Serwisy do kawy i herbaty na 6 osób od 3 złr. 50 cnt. do 20 złr. Zgrabne przedmioty galanteryjne od 10 do 20 złr. (174-2-6)T

Zwyczajna porcelana jeszcze taniej, według taryfy rozsyła opłaconą *(franco).*

J. Poy. Wien Naglergasse N. 9.

C. k. uprzywilejowany

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY.

Odpowiadając na wielostronne zapytania podaje do powszechnej wiadomości, iż dla dogodności gmin, korporacyj i zakładów chcących lokować kapitały w listach hipotecznych c. k. uprzyw. gal. akcyjnego Banku hipotecznego, Listy takowe na rzecz wspomnionych osób winkulowane być mogą a Bank hipoteczny zarządził, by wypłata kuponów od winkulowanych listów, hipotecznych nastąpiła nietylko w kasie głównej we Lwowie, ale nadto we wszystkich miastach powiatowych, według żądania właścicieli tychże listów hipotecznych. (156-4-10)T

„Zur QUELLE,“ Wien, Rothenthurmstrasse Nr 24, obok cukierni Krieglera,

codziennie nowe

Przedmioty balowe i redutowe, i tak:

Maski z papieru i płótna, pociągnięte woskiem	od 5 do —·40 c.
Maski z aksamitu i jedwabiu dto dto	„ 20 do —·50 „
Maski z aksamitu i jedwabiu wytworne	„ 60 do 1·80 „
Wachlarze drewniane gładkie i przerabiane	„ 30 do —·50 „
Wachlarze drewniane malowane w najnowsze bukiety	„ 60 do 3·— „
Wachlarze z papieru i materyi	„ 10 do 1·50 „
dto z jedwabiu	od złr. 3, 4, 5, 6, 8, 10 do 12·— „
Najnowsze porządki tańców w kotylionie,	tuzin cent. 20, 30, 40, 60 do 1·20 „
dto tańców w kotylionie najwytworniejsze	od 1·50 do 4·— „

Najnowsze przedmioty w rzeczach ozdoby, rękojeści do bukietów, obrączki do włosów i rozmaite insze ubiory głowy ze stali, kwiatów, podobizn drogich kamieni, do prawdziwych nader podobnych, w setnym wyborze po bajecznie tanich cenach.

Szczególnie godne uwagi!

1 tuzin wybornych rękawiczek glancow. na 1, 2 i 3 guziczki, mezkich, od 8 do 12 złr.
1 dto dto dto dto dto damskich „ 6 do 11 „
1 para rękawiczek męzkich 80 cent. do 1·10 złr. — damskich od 75 cent. do 1 złr.

☞ Zarazem ośmielam się zwrócić uwagę wysokiej szlachty i szanownej publiczności na mój wielki skład praktycznych przedmiotów do

Wypraw ślubnych.

o czem w innym poprzednim Cenniku o[...] prze[...]

e na szczególną uwagę do stołu, kawy i herbaty i do umywalni. Sztućce pakf i blaszane, łyżki do jedzenia i do kawy i wszelkie

Zasługuje na szczególną uwagę

mój wielki Skład Porcelany, Serwisów do stołu, kawy i herbaty i do umywalni. Sztućce pakfonowe, z alpaki, z chińskiego srebra. Filiżanki blaszane, łyżki do jedzenia i do kawy i wszelkie do domowego użytku nieodzownie potrzebne artykuły, **po oryginalnych cenach fabrycznych.**

☞ Odsprzedający otrzymają odpowiednią zniżkę. ☜

☞ Zamiejscowe zamówienia za zaliczką pocztową. Uprasza się tylko o dokładne podanie swej adresy przy dalszych poleceniach.

Mniej dbam o korzyść jak o to, aby sobie odbiorców zjednać i tychże zadowolnić. Upraszam przeto wysoką Szlachtę i szanowną Publiczność o uwzględnienie mego ogłoszenia, które ze względów ekonomicznych rzadko się powtarza — i nadal zaszczycić mnie swemi poleceniami.

Uwaga! Powyżej wymienione przedmioty dla większej wygody szanownym odbiorcom bezpłatnie dopakowuje do mych artykułów. (159-2-4)

Zygmunt Ehrlich, „Zur Quelle“ in Wien.



Skład fabryczny
towarów piankowych i bursztynowych
Karola Kobera w Wiedniu,

Stadt, Kärntnerstrasse Nr. 34,

utrzymuje wielki zapas wszelkich gatunków **fajek piankowych** z okuciami pakfonowemi od 1 do 8 złr., a z okuciami srebrnemi od 5 do 20 złr. — prawdziwe piankowe Cygarniczki od cnt. 20 do złr. 1·50, takież z rzeźbami i futerałem, z kością słoniową i bursztynem od 2 do 15 złr. — prawdziwe tureckie Cybuchy wiśniowe od 1 do 25 złr. — również wielki wybór wszelkich przyborów fajczarskich. — ☞ Polecenia zamiejscowe uskuteczniają się szybko za pobraniem należytości pocztą. Rysunki i Cenniki rozsyłają się bezpłatnie. (1961-8-15)

SCHENK i TATZEL w MESSENDORF
ostatnia poczta Freudenthal,
w Szląsku austryackim.

polecają swoje doskonałego wyrobu towary mosiężne jako to: kurki, wentyle, pompy do piwa itp. każdej wielkości nad 1" . . . po 82 złr. za centnar.
niżéj 1" . . . po 87 złr. „ „ „
rury miedziane ciągnione każdéj wielkości nad 1" . . . po 82 złr. „ „ „
kotły parowe (armatura osobno) rezerwoary, filtry, itp. nad 20 centnarów z blachy żelaznej po 19 złr. za centnar, niżej 20 centnarów z blachy żelaznej po 20 złr. za centnar.
Kotły do rektyfikowania nafty we wszelkich formach i wielkościach od 22 do 24 złr. za centnar. (119-2-6)
żelazne węże i kurki do tego po 40 złr za centnar.
Żelazne zamknięcia śrubowane od 1" do 6" wewnętrznej średnicy od 32 do 35 złr. za centnar.

Również podejmujemy się urządzaniu: fabryk cukrowych, gorzelń, browarow, zakładów kąpielowych, także przyjmujemy reparacye po najtańszych cenach.

Towar odstawiamy bezpłatnie do Opawy (Troppau); ceny *netto* za gotówkę. Stary mosiądz płacimy po 33 złr. za centnar *franco* Opawa (Troppau).

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj zmienione **dnie odjazdowe** bezpośredniéj żeglugi parowéj pocztowéj między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

w skutek zawartéj **konwencyi pocztowéj** ze Związkiem niemieckim północnym i Zjednoczonemi Stanami odchodzić będą parowe statki zamiast w Sobotę jak dotąd, w każdą **środę z rana** z **Hamburga** dotykające Southamptonu.

			z Hamburga:		z Southampton	
Cimbria	kapitan	***Trautmann***	dto 5 Lutego	„	dto 7 Lutego	1868
Hammonia	„	***Ehlers***	dto 19 Lutego	„	dto 21 Lutego	„
Germania	„	***Schwensen,***	dto 4 Marca	„	dto 6 Marca	„ w południe.
Allemania	„	***Meier***	dto 11 Marca	„	dto 13 Marca	„
Cimbria	„	***Trautmann***	dto 18 Marca	„	dto 20 Marca	„
Saxonia	„	***Haack***	dto 25 Marca	„	dto 27 Marca	„

Holsatia (w budowie). **Westphalia** (w budowie)

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **50** tal.
Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (35-3)
Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **4**¹ sgr. Listy powinny być oznaczone: per Hamburger Dampfschiff.“

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Millera w Hamburgu.

☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Mehlmarkt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Świadectwo lekarskie
dotyczące

Maści rupturowej.

Ośmielam się niniejszem upraszać Pana, o jeden słoik Pańskiej wybornej maści rupturowej. A gdy widziałem cudowne skutki tejże, przeto takową jako jedyny środek, leczący bez najmniejszej dolegliwości, cierpiącej ludzkości najsumienniéj polecam. To moje lekarskie uznanie chciéj Pan według upodobania ogłosić. (182-1-4)

Pawlowitz przy Prerau w Morawie (w Austryi) d. 20 Sierpnia 1867 r.

Dr. med. ***Franciszek Prziwanek.***

Powyższa maść rupturowa jest do nabycia nietylko w prost u wynalazcy *Gottlieba Sturzeneggera* w *Herisau* w Kantonii Appenzell (Szwajcaria) ale i w *Krakowie p. Wiktora Redyka* aptekarza pod barankiem we *Lwowie* u p. *Zygmunta Ruckera* aptekarza.

Cena słoika 3 złr. 20 cnt. za nadesłaniem gotówki. *Leczenie bez zapalenia,* w każdym wypadku pewne. Przepis użycia i świadectwa dla poprzedniego przekonania się, na żądanie bezpłatnie.

Wielki wybór taśm rupturowych.

HERBATA.

Ogólnie lubiona i znana jako wyborna

Londyńska mięszanina,

funt wiedeński po 4 złr.

jest prawdziwa jedynie do nabycia przez **Hamburgski**

Skład Kawy i Herbaty,

Wien, verlängerte Weihburggasse 27, (neben Obermeyer's Bierhalle in der Gartenbau-Gesellschaft).

☞ Zamówienia zamiejscowe szybko się wykonywają. (1956--12)

Ogłoszenie korzystne dla PP. Przedsiębiorców.

Zakład Wód minaralnych „na Miodziusiu“ w Szczawnicy, chcąc zainteresować pp. Przedsiębiorców i nastręczyć im obok korzystnego ulokowania swoich kapitałów, także i sposobność do podniesienia tak zbawiennych zdrojowisk, postanowił grunta położone „na Miodziusiu“ wypuszczać bezpłatnie na przeciąg 40 lat pod budynki mieszkalne. Na utrzymanie parku i poczynienie innych upiększeń w Zakładzie, stanowi się opłata roczna 10 centów od każdego sąga kwadratowego przestrzeni gruntu pod zabudowania i do użytku oddanego. Przy stawianiu nowych domów zwraca się uwagę na tę okoliczność, że domy te mają być budowane w stylu szwajcarskim, ciągnąc się w linii równoległej obok parku, tak, aby między temi dwoma liniami przeprowadzona być mogła droga wiodąca do źródeł Wandy, Heleny i Anieli. Po przeciągu 41 lat wszystkie domy będące „na Miodziusiu“ przechodzą na własność Wgo Szalaja, właściciela Szczawnicy.

Bliższej wiadomości udzielają stronom interesówanym: Wny *Władysław Dąmbski* w Wojniczu i Wny *Teodor Baranowski* w Krakowie, jako posiadacze Zakładu wód mineralnych „na Miodziusiu.“ (1934-7-12)T

Potrzebne jest od 1 Kwietnia r. b.

Mieszkanie na 2iém piętrze,

złożone z 4 lub 5 pokoji z kuchnią, łączącą się bezpośrednio z mieszkaniem. Ktoby taki lokal miał do wynajęcia, zechce zostawić adres w księgarni W. Friedleina w Rynku. (102--3)T

Niemieckie, francuskie i angielskie

GUWERNANTKI,
oraz francuskie Bony i francuskie dzieci,

tak chłopców jak i dziewczęta, mówiące jak najpłynniej po francusku, a nic nie umiejące po niemiecku, które szczególnie są odpowiednie jako towarzysze zabawy dla dzieci w domach znakomitszych, niemniej do łatwego nauczania się języka francuskiego, stręczy jak najspieszniej przez W. c. k. Namiestnictwo koncesyonowany Instytut

Emilii Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse Nr. 41.

☞ Francuskie Bony i dzieci przybywają co tydzień wprost z Francyi i francuskiej Szwajcaryi, by być umieszczonemi przez (143-3--7)T

Emilię Reisner
w Wiedniu, Praterstrasse 41.

COGNAC i ARAK

HERBATĘ i RUM,

sprzedaje londyński Dom handlowy ***G. H. i J. F. Wulff*** przez **A. M. MANDL w Bernie,** po tych samych cenach jak w londyńskich składach. — Familijna Herbata od 1·40 do 4 złr. za funt wied.

Mięszaniny herbaciane i Herbatę Mandarynów od 2 do 5 złr. za ft. w.
Południowo-amerykański Rum, za mass z flaszką 1 złr.
dto dto za wiadro 36 złr.
Stary Jamaj.-Rum, mass od 1.50 do 3.
dto wiadro o 10 procent taniej.

☞ Cenniki rozsyłają się opłacone, każde polecenie za pobraniem należytości pocztą, szybko i rzetelnie się wypełnia. (144-3-10)T

Okruchy z Herbaty 1 złr. za fnt.



☞ Także 100 litografowanych biletów wizyt. 50 c. 100 angiel. papierów listowych z kolor. monogramami 1 złr. (1623-23-25) ***Traugott Feitel,*** w Wiedniu Kärnthnerring 2.

Maszynki do szycia
na podarunki Gwiazdkowe lub Noworoczne

poleca największy europejski Zakład wyrobów Maszyn do szycia

M. Bollmanna
w Wiedniu,
31, Rothenthurmstrasse **31.**

☞ Cenniki z drzeworytami darmo i opłatnie. (1817-13-) T

☞ Czy jest co tańszego? ☜

1 złr. 50 c. Zegar gabinetowy dobrze idący, z zaręczeniem. — Ten sam zegar z budzikiem złr. 1·90 c.

80 c. 100 ładnych papierów listowych, 100 gumowanych kopert w kartonie z 100 dowolnemi pieczątk. z monogramami 50 c. droż.

2 złr. 50 c. Uniwersalny przyrząd do golenia, ładna drewniana szkatułka zamykana, zawierająca: zwierciadło, angielskie brzytwy, pędzel, pudełko na mydło i mydełko Windsor.— **1 złr. 50c.** Łańcuszek do zegarka ze złota Talmi.

4 złr. 50 c. Przepyszny garnitur do pisania z odlewów bronzowych składający się z 10 sztuk.

40 c. Gilotynka do cygar, ze sprężyną, służy i na brelon do zegarka.

50c. Latarnia ręcz. ze szkłem oćmiewiającem.

45 c. Najlepszy proszek na zęby, za pomocą którego zęby w 3 dniach białe, czyste, osad cuchnięcie i wszelkie kwasy usunięte.

1 złr. 50 c. Szachownica z figurkami z bukowego drzewa.

10 złr. Serwis ze szkła kryształowego, kompletny. złożony z 60 pojedyńczych sztuk.

1 złr. 80 c. Necesser do pisania, kieszonkowy, z wybornego srebra Alpaka, z przepysznem grawirowaniem, z przyrządem do pisania.

3 złr. 50c. 1000 pieczątek drukowanych, obecnie najulubieńszy i najwygodniejszy materyał, do pewnego zamknięcia listów etc. we wszelkich kolorach, z dodatkiem stempla na stali starannie rzniętego.

Cenniki illustrowane kilku tysięcy praktycznych przedmiotów bezpłatnie. (63--6)T

☞ **Industrie-Halle, Wien, Praterstrasse Nr. 16.** ☜

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 28 stycz.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	408	400
Ruble ros. za 100 rsr.	167	163
Talary prs. za 100 tal.	178	174
Bankn. pr. za 150 złr.	85½	84½
Srebro nowe austr. .	119	117
Dukat ważny . . .	5 75	5 60
Napoleon d'or . . .	9 65	9 45
Półimperyały rosyjs.	9 85	9 65
Listy galic. nowe z k.	79½	78
„ „ stare „	83½	82
Oblig. indem. „	66 —	64 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	202	197
„ L. Cz. z całą wpł.	172	167
Listy banku hipot.	95	94
Wiedeń 27 stycz.		
5% Metaliki na w. a.	54 20	54 —
„ Pożyczka narod.	66 25	65 15
„ Metaliki na m. k.	57 —	56 80
„ Obl. ind. niż. Aust.	89 50	88 50
„ „ czeskie.	92 —	91 50
„ „ węgiersk.	70 50	69 90
„ „ chor. i b.	70 —	69 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. galicyjs.	64 50	64 —
„ „ bukow.	65 50	64 50
„ „ siedmg.	65 50	65 —
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 80
4% Galicyjskie . .	79 —	78 —
5½% Węgiersk. los.	91 50	91 25
5% Boden Cr. austr.	103 —	102 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	160 50	160 —
„ „ „ 1854	75 50	75 —
„ „ „ 1860	93 75	93 25
„ „ „ 1864	79 40	79 20
„ Como-Rente .	19 —	18 —
„ Kredytowe .	130 —	129 50
„ żegl. par. na D.	97 —	95 —
„ Ks. Esterhazy	120 —	— —
„ Księcia Salm.	30 25	29 75
„ „ Palfy.	25 25	24 75
„ ks. Klary . .	29 50	29 —
„ hr. St. Genois	26 50	26 —
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 50
„ hr. Waldstein.	19 50	19 —
„ hr. Keglevich.	15 —	14 50
„ Rudolfa . . .	14 50	14 —

	żądają	płacą
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	675	674
Zakładu kredytow.	187 70	187 50
Żeglugi par. na Dunaju	483 —	487 —
Kolei półn. Ferdynan.	1720	1717
„ rządowej fr.-a.	245 80	245 60
„ zachodniej c. El.	140 50	140
„ Pardubickiej .	135 50	135 —
„ południowej .	165 25	164 75
„ Galicyjskiej .	200 25	199 75
„ Czerniow. . .	171 25	170 75
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	100 50
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	88 25	87 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	86 25	85 76
Kol. Rząd. St. 500 fr.	123 —	122 50
„ „ „ Emis 1867 „	118 —	117 50
Kol. połud. St. 500 fr.	99 25	98 75
„ Bony 6% 1875-1876.	210 50	210 —
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 75	88 25
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. Głog. za 100 fl k m.	75 —	74 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	88 50	88 —
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	78 50	78 —
— — w srebrze „	89 —	88 50

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	94 75	94 25
Kol. Gal. K. L. Emis. II	89 75	89 25
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	80 75	80 50
„ „ „ Emisya 1867.	84 50	84 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
— (w sr. 4½% za fl. 100	74 50	73 50
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	82 —	81 50
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	90 —	89 —
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	97 —	95 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	95 —	93 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	91 50
Waluty.		
Cesars. korony . . .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 75	5 74
„ — obrączk.	5 75	5 74
Złoto *al marco* . .	5 72	5 71
Napoleondory . . .	9 59	9 58
Fryderyki	10 10	10 —
Luidory (niemieckie)	9 85	9 75
Suweryny angielskie	12 10	12 —
Imperyały rosyjskie	9 95	9 90
Srebro	118 25	118 - -
Srebro, kupony . .	118 25	118 —
Talary związkowe .	1 78½	1 78

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 76¾	1 76¼
Lwów 28 stycznia.		
Dukat holenderski .	—	—
„ cesarski . . .	5 75	5 73
Półimperyał rosyjski	10 2	9 92
Rubel srebr. rosyjski	1 88	1 86
„ pap. „	1 66	1 65
Talar pruski	1 77	1 76
Listy gal. b. kup. w. a.	78 95	78 65
„ „ m. k.	82 85	82 15
Listy zast. banku hip.	94 —	93 85
Obligi indem. b. kup.	64 30	64 —
5% Pożyczka narod.	—	—
Akc. kol. gal. b. kup.	200 50	199 50
„ „ lwow.-czer.	171 —	170 —
Akcye banku hip. gal.	73 —	72 50
Warsz. 28 stycznia.		
Listy zast. 1 ser. rub.	80 10	79 75
„ „ 2 ser. „	69 10	68 75
kupon „	— —	— 40
Listy likwidac. „	59 17	58 85
kupon „	— —	— 64⁴⁄₉
Pożyczka r. 1865 „	117 —	116 50
„ r. 1866 „	117 —	116 50
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	54 25	53 67
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia, Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 3.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.36 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5,20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór.—z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia Warszawy, Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*
Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*